Nr. 137. Kraków, niedziela 20 maja 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396. Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Przejście do dyskusyi szczegółowej.

Wczoraj o wieczornej godzinie posunęła się sprawa reformy wyborczej o krok naprzód na drodze parlamentarnej. — Komisya dla reformy wyborczej uchwaliła 36 głosami przeciwko dwom głosom »wszechpolaków« **przejście do dyskusyi szczegółowej**.

Pomimo zastrzeżeń, poczynionych dość po jezuicku przez każdą partyę, pomimo zapowiedzi, że w szczegółowej dyskusyi poczynione być muszą najprzeróżniejsze zmiany projektu rządowego, komisya nie miała odwagi na dalsze gadaniny ogólnikowe i ukończyła debatę generalną. A w tej debacie generalnej nie zdobyli się wrogowie zajadli reformy na żadną poważną propozycyę, mającą obalić zasady rządowego projektu. Ani «stopnie« podatkowe p. Grabmayera — bo tak chciał ten konserwatywny tyrolczyk przechrzcić stare kurye — ani niewykonalny pomysł klerykałów o pluralności głosów, ani utopie zacofanych organizacyi stanowych, o jakich marzyli szlachcice feudalni, nie mogą w szczegółowej dyskusyi być poważnie traktowane.

Dla państwa nowoczesnego nie ma innego prawa wyborczego, jak powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania.

Czują to nawet najzajadlejsi przeciwnicy, tylko chcą jeszcze na szereg lat zatruć spokój w polityce austryackiej, aby módz uratować swoją władzę tym kosztem jeszcze na krótki czas. Że samolubne partye do tego dążą, to zrozumiałe, ale dziś dla każdego widoczne, że lud i państwo najgorzej by na tem wyszły, gdyby usłuchały podszeptów dzisiejszych uprzywilejowanych, politycznie bankrutujących klik parlamentarnych. Cóż bowiem ludowi lub państwu przyjdzie z tego, że pewna ilość szlachciców nie będzie potrzebowała pracować na swoje mandaty? A nawet ci sami panowie, którzy chcą ciągle komedyi wyborów kuryalnych, zamiast wyborów rzeczywistych, jakże oni będą wyglądali w przyszłym ludowym parlamencie? Na każdym kroku posłowie wybrani przez lud będą z pogardą traktowali garść uprzywilejowych nicponiów, za którymi nikt stać nie będzie! Głosy ich stracą wielką wagę polityczną; podobni będą do pasożytów, karmionych z łaski, aż po kilku latach wyrzucą ich z hańbą z parlamentu, każąc im wreszcie pracować na swój chleb polityczny.

Tylko szalony nierozum dzisiejszych »posłów«, wybranych przez kilkunastu szlachciców, może zasłaniać wzrok tym reakcyonistom na bliską przyszłość. Ta przyszłość musi należeć do ludzi, którzy kogoś reprezentują, cieszą się czyjemś zaufaniem i ponoszą przed kimś odpowiedzialność. Czasy posłów, śmiejących się z woli milionów ludowych, posłów wybieranych przy kolacyjce lub szampanie, muszą minąć.

Nadzieje na zepsucie i skażenie równości wyborczej rozbiją się o ruch ludowy, który nie może oddawać się dłużej w arendę ludzi, nic z nim wspólnego nie mających. Najbiedniejszy chłop juz zbudził się do życia politycznego, a cóż mówić o milionach zorganizowanych robotników, których armia co roku powiększać się będzie!

Któż będzie tak naiwnym, czy tak zbrodniczym, żeby chciał te miliony ciągle drażnić krzyczącą nierównością najważniejszego prawa, bo prawa wyborczego? Wszak np. oszustwa klerykałów belgijskich, którzy zaprowadzili — w innych nawet warunkach, niż w Austryi — pluralne prawo głosowania, nie uspokoiły Belgii przez lat dziesiątki i doprowadziły do tem zaciętszej walki o równe prawo wyborcze! I dzisiaj walka ta sroży się z największą siłą.

Po cóż więc narażać wszystkie narody w Austryi na te same walki, skoro już dzisiaj projekt rządowy zapewnia ludowi równość prawa wyborczego bez względu na różnice socyalne? Po co męczarnie, po co nowe ofiary, po co marnotrawienie sił?

Wszystkie grożące projektowi »poprawki« w jego zasadach rozprysną się o to pytanie. Utrzyma się tylko kompromis wszystkich ważniejszych partyi, dążący do wyrównania niesprawiedliwości szczegółów. Kompromis ten będzie uwieńczeniem dzieła reformy w parlamencie.

Walka o reformę wyborczą.

Konferencya partyjna Podkarpacia w sprawie akcyi za reformą wyborczą i ewentualnie strejku masowego na hasło, dane przez instancye partyjne, obradowała w niedzielę w Drohobyczu. Prócz szeregu towarzyszów z Borysławia, Drohobycza i okolicy, brało udział w konferencyi kilkunastu włościan z kilku okolicznych gmin, którzy oświadczyli gotowość pójścia do walki wraz z robotnikami o reformę wyborczą, choćby walka ta wymagała nie wiedzieć jakich ofiar. Oświadczenie to proste a szczere przyjęto burzą oklasków i po uchwaleniu szeregu wniosków i wyborze komitetu dla akcyi za reformą wyborczą, postanowiono specyalną konferencyę samych włościan zwołać na poniedziałek dnia 21. maja.

Z powiatu dobczyckiego. Dnia 12. b. m. odbyło się w Kwapince zgromadzenie poufne. Włościanie tamtejsi zeszli się na to zgromadzenie bardzo licznie. Zebranie zagaił tow. Wincenty Bergiel. O reformie wyborczej i o położeniu włościan referował tow. Bazyli Tomaszewski z Krakowa. Zgromadzeni z zapałem uchwalili rezolucye za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania.

Dnia 14. b. m. odbyło się zgromadzenie poufne w Lipniku obok Dobczyc. Zebrani licznie włościanie wybrali przewodniczącym tow. Jana Głąba. O reformie wyborczej referował tow. Bazyli Tomaszewski.

Z powiatu drohobyckiego. W Drohobyczu zwołali na niedzielę 13. b. m. ruscy narodowcy zgromadzenie ludowe pod gołem niebem na tłoce przedmieścia, zwanego »Zawieżne«. Zgromadzenie zostało zwołane w sprawie reformy wyborczej, tymczasem główny referent tej sprawy dr. Jarosław Oleśnicki (brataniec posła) mówił o wszystkiem, tylko nie o reformie wyborczej. Jako skrajny szowinista ruski, za krzywdy narodu ruskiego winił cały naród polski. Po nim zabrał głos Rusin socyalista tow. Mikołaj Stroński i dawszy porządną odprawę p. Oleśnickiemu, omówił reformę wyborczą, wykazując zarazem, że za krzywdy ludu ruskiego może odpowiadać tylko garstka tych, co mają tylko to wspólne z polskością, że posługują się polskim językiem a działają na niekorzyść ludu i ruskiego i polskiego. Tak przemówienie tow. Strońskiego, jak i następnie tow. Wiesenberga po polsku, a w końcu tow. Gontkiewicza przyjmowali zgromadzeni z ogromnem zadowoleniem i oklaskami, co widząc dr. Oleśnicki, ze zgromadzenia czmychnął.

W Koupen również w niedzielę odbyło się publiczne zgromadzenie pod gołem niebem, zwołane przez samych włościan, w sprawie reformy wyborczej. Przemawiało kilku włościan oraz tow. Kobyłecki z Drohobycza.

W Gajach także w tej samej sprawie odbyło się w niedzielę zgromadzenie publiczne, zwołane przez włościan, na którem przemawiał tow. Michać.

W Mroźnicy również w sprawie reformy wyborczej odbyło się zgromadzenie w niedzielę. Przemawiali gr. kat. paroch tamtejszy, tow. Wohlfeld, tow. Wolf i kilku robotników, członków naszej partyi.

Na niedzielę 20. b. m. zwołano zgromadzenie pod gołem niebem w Tustanowie obok Borysławia i do Woli Jakóbowej obok Drohobycza.

W Tarnopolu odbył się we środę 16. b. m. jako w rocznicę zniesienia pańszczyzny, okręgowy wiec ruski, zwołany przez nar.-dem. organizacyę »Podilską Radę«. Zebranych było około 2.000 chłopów. Wiec obradował nad reformą wyborczą.

Po wygłoszeniu referatów uchwalono rezolucye, żądające zaprowadzenia równego, tajnego, bezpośredniego i powszechnego prawa wyborczego do parlamentu i wszystkich ciał ustawodawczych, przeciw nierówności okręgów wyborczych, przeciw wyodrębnieniu Galicyi i rozszerzeniu autonomii kraju.

Napiętnować też musimy pewne ustępy z przemówienia p. Petryckiego, redaktora »Hajdamaków« ze Lwowa, w których człowiek ten, żyjący i utrzymujący pismo swoje li tylko z siania skrajnego szowinizmu narodowościowego, i tutaj dał wyraz swoim »przekonaniom«, rzucając cały stek obelg na cały naród polski.

»Hajdamaki« i »Słowo Polskie« idą więc w równej parze. Gdyby nie było Polaków we wschodniej Galicyi, nie wychodziłyby »Hajdamaki«; gdyby zaś w tej samej części kraju nie było Rusinów, nie wychodziłoby »Słowo Polskie«.

Na wiecu tym miał przemawiać także jeden z naszych towarzyszów, jednakże wskutek skrajnie szowinistyczno wypowiedzianej mowy p. Petryckiego uznał za stosowne nie przemawiać. W najbliższym zaś czasie zwołują nasi towarzysze wiec chłopski rusko-polski z całego powiatu. Wiec ten będzie dowodem, że partya socyalno demokratyczna jest jedyną partyą, daleką od wszelkiego szowinizmu i umiejącą pogodzić wszelkie różnice narodowościowe obu narodów.

Wiece ruskie odbyły się w dalszym ciągu w Baranówce i Dobszu (pow. brzeżański), w Złotnikach i Burkanowie (pow. Podhajce). Na wiec powiatowy w Bohorodczanach zwołany w rocznicę zniesienia pańszczyzny, starostwo nie pozwoliło, motywując zakaz wielkiem rozgorączkowaniem ludu w tamtych stronach. W drohobyckim powiecie urządzono wiece w Gajach niżnych, Uniatycach, Koupen i w samym Drohobyczu.

DUMA.

O amnestyę.

Na posiedzeniu Dumy dnia 15 b. m. rozprawiano nad odpowiedzią na mowę tronową i nad amnestyą. Ciekawą była mowa posła Miklaszewskiego:

Jeżeli my prosimy o amnestyę dla tych, co cierpieli w czasie ruchu wolnościowego, to obowiązani jesteśmy prosić o ukaranie osób, które nadużyły władzy, o ukaranie rządzących, którzy kazali zamykać w więzieniach, którzy wysyłali wyprawy karne i rozstrzeliwali bez sądu. Mówca opowiadał, jak zabito studenta, który nie brał udziału w żadnym ruchu, tylko dlatego, że inny, pragnąc ratować własne życie, wskazał go jako wspólnika.

Miklaszewski powołał się na przykład Grodeskula, który powrócił z wygnania tylko dlatego, że został wybrany na członka Dumy. Oprócz Grodeskula, w takiem samem położeniu znajdują się Jerszew, Czirikow i wielu innych.

Mówca prosił o uzupełnienie adresu z wzmianką o potrzebie odpowiedzialności rządu, który nadużył swojej władzy, oraz odpowiedzialności wykonawców jego bezprawnych rozporządzeń.

Drobne szczegóły z otwarcia Dumy.

Opisując otwarcie Dumy w Petersburgu, dzienniki rosyjskie przytaczają dużo charakterystycznych, łubo drobnych szczegółów.

Śród zgromadzonych w pałacu Zimowym ogólną uwagę zwracał hr. Witte wysokim wzrostem i zamyślonym wyrazem twarzy; on jeden odłączył się od grona najwyższych dostojników i podchodził do znajomych posłów Dumy, aby ich witać. Oglądano też ciekawie malutką i niepozorną figurkę p. Durnowa, podziwiając, jak tyle „strasznej energii“ mogła zmieścić. Sensacyę wywołało wejście kilku posłów włościańskich z Rosyi w barwistych koszulach, zamiast kamizelek i w butach palonych. Z kolei, w miarę przybywania posłów, oglądano z zajęciem żupany kozackie, malownicze świty włościan polskich z czarnem lub zielonem szamerowaniem, oraz chałaty i turbany dwu posłów ze wschodu. „Jaskrawą plamę — pisze sprawozdawca „Birż. wied.“ — na tle białej kolumnady tworzyły fiolety posła wileńskiego, barona Roppa.

Mowa tronowa, jak pisze „Słowo“, była podobno przez samego cara napisana. Kilka projektów mowy, napisanych przez urzędników car odrzucił.

Kiedy opuszczano pałac Zimowy, jeden z wyższych dostojników ministeryum wojny rzekł głośno: „Skończyły się dla nas złote czasy!“ Towarzyszący mu generałowie potwierdzili ten fakt milczeniem...

* * *

Adres Rady państwa.

Petersburg, 19 maja. (Pet. ag. tel.). Adres Rady państwa do cara brzmi: Wolą Waszej ces. Mości zreorganizowana Rada państwa składa Waszej ces. Mości wyrazy wiernej podzięki za łaskawe słowa powitalne do reprezentacyi ludu, przez co Rosya przyłączyła się do rzędu państw parlamentarnych. Przez łaskawe słowa Waszej ces. Mości został nowym urządzeniom wskazany kierunek, którym ma postępować. Jeżeli Rada państwa przystępuje teraz do wypełnienia wskazanych przez Waszą ces. Mość problemów, to ma cały naród przed oczyma i poświęci całe swe siły na usługi drogiej ojczyzny, z wiarą w świetną przyszłość przekształconej, niepodzielnej i nieograniczonej Rosyi. Przez swą gorliwą gotowość współdziałania z Dumą państwa, spodziewa się Rada państwa, że nowe ustawodawcze ciała, przejęte miłością do ojczyzny, połączą swe siły dla przywrócenia porządku i pokoju w państwie i dla zaprowadzenia ogólnej oświaty ludowej i w obronie praw i wolności narodu, które mu mają służyć do rozwinięcia wszystkich twórczych sił kraju, do podniesienia dobrobytu wszystkich klas ludności, zwłaszcza licznej klasy włościańskiej. Rada państwa jest przejętą silnem przekonaniem, że zaprowadzenie podstaw samorządu, dostosowanego do właściwości licznych ludów naszej rozległej ojczyzny, w miejscach, gdzie go dotąd brak było, przyczyni się do stworzenia wzmocnionej i dobrej organizacyi cywilizowanego państwa na sławę Waszej ces. Mości i na pożytek wolnych obywateli państwa rosyjskiego.

Wielkim i niezapomnianym będzie dla Rosyi dzień, w którym za inicyatywą Waszej ces. Mości utworzoną została droga dla opartej o prawo wolności i porządku.

Od wieków wszystkie wielkie historyczne wydarzenia w Rosyi utrwalają się w pamięci narodu przez akty łaski jej władców wobec jeńców i zbrodniarzy. Jakkolwiek Rada państwa jest przejętą głębokiem oburzeniem wobec zbrodniarzy, którzy do politycznej walki wnieśli burzę i pożogę, uznaje jednak nadzwyczajną ważność obecnej chwili i zdecydowała się przedstawić do wspaniałomyślnej decyzyi cesarza los tych, którzy czy to porwani przez nieprzeparty wewnętrzny przymus, chcieli przedwcześnie uzyskać swobodę, albo przekroczyli granice, wytyczone przez ustawy, ale przytem nie naruszyli ani życia, ani mienia kogoś z bliźnich.

Listy warszawskie.

Warszawa, 17 maja.

Demonstracya na Woli. — Obłąkany pod sąd wojenny! — Odezwa „Związku złodziei“.

Dnia 10 bm. po południu na Woli odbyła się niebywała od dłuższego czasu zbrojna demonstracya. Kilkudziesięciu towarzyszy, inteligentów i robotników skupiło się dokoła sztandaru i szli ze śpiewem ulicą Wolską. Zaczęły napływać tłumy, zrazu trochę wahające się, niepewne, potem zaczęły łączyć się z pochodem, gdy nagle zjawił się oddział kozaków. Tłum rozpierzchł się, ukrywając się po bramach i w sąsiedniej ulicy Skierniewickiej. — W tem zagrzmiały strzały. Kilku towarzyszy uzbrojonych w Mauzery paliło do kozaków. Kule ich niestety nie trafiły nikogo z kozaków, lecz przypadkowego przechodnia, woźnicę tramwajowego. Ale o tem dowiedziano się później. Na razie strzały przeraziły kozaków, zwłaszcza, że dane były ze znacznej odległości. Oddział zatrzymał się i nie myślał już ani o szarży, ani o ściganiu uciekających. Fakt ten, zbrojnego oporu z naszej strony dodał ducha tłumowi. Wnet też uformował się nowy pochód, znacznie liczniejszy, który ruszył za rogatki. Tam nastąpiło nowe starcie z wojskiem, tym razem wojsko dało salwę, zabity został tow. Kopiński.

O oburzającym fakcie zawiadamiają tow. z Pawiaku. Zamknięty tam chory umysłowo Doliński został tej nocy przewieziony do cytadeli. Doręczono mu akt oskarżenia; oddany ma być pod sąd wojenny. — Sąd wojenny będzie sądził obłąkanego. Zdaje się, że trudno o dzikszą fantazyę nawet, a jednak to lada chwila może stać się okropną rzeczywistością. Równocześnie z Dolińskim oddany będzie pod sąd Malarski.

Więźniowie z Pawiaku przygotowują pisemny protest z podpisami, przeciw temu niesłychanemu barbarzyństwu.

W Arsenale (więźniowie) 1 maja zastrejkowali kryminaliści, którzy tam mają obowiązkowe roboty. Nazajutrz wysłali do towarzyszy siedzących w tamtejszem więziu list zbiorowy, podpisany „Związek złodziei“. W liście tym napisanym nie bez pretensyi literackich, z zastosowaniem form, przyjętych w stosunkach między socyalistycznemi organizacyami, ze zwrotami stylowymi żywcem przeniesionymi z odezw, niezwykła ta organizacya proponuje włączenie jej do szeregów walczącego proletaryatu. Są tam naiwne próby anarchistycznego nieco teoretyzowania w obronie samowolnego „podziału dóbr“, spora ilość haseł politycznych powplatanych bez sensu i bez zrozumienia, ale są i słuszne żale do socyalistów, że w stosunku do ludzi będących ofiarami raczej kapitalistycznego ustroju, a w żadnym razie nie mogących być zwolennikami i obrońcami caratu, stosowało

się teror, urządzało się formalne nagonki, sądy godne Skałłonowskich (przypominam powieszenie 4-ch złodziei przez robotników w styczniu r. z.). Być może, że należało uświadamiać i te najciemniejsze warstwy „lumpenproletaryatu“, które dziś jednoczą się przeciw uświadomionemu, zorganizowanemu proletaryatowi ze szpiclami i policyą. Pół roku temu na Woli i na Pradze szajki złodziei i tak zw. łobuzów i policya urządzali wspólne napady na socyalistów. Znani w dzielnicy zawodowi złodzieje stawali się denuncyantami, przychodzili z policyą do mieszkań towarzyszy, a często pastwili się nad nimi bardziej jeszcze od sławnych przecie ze swego zezwierzęcenia szpicli i policyantów. Wielu naszych towarzyszy zginęło z ręki tych nożowców.

N.

Z warszawskich więzień.

Z więzienia śledczego dla kobiet.

W więzieniu śledczem dla kobiet przy ul. Dzielnej znajduje się obecnie około 40 kobiet, więzionych za t. zw. przestępstwa polityczne. Wszystkie prawie więzione siedzą po 4 i więcej miesięcy, sprawy jednak, jak dotychczas, wytoczono zaledwie kilku. Znaczna ich część nie wie, za co odsiaduje więzienie, a większość aresztowano przypadkowo (np. jako współlokatorki osób, u których robiono rewizye). Reszta. to t. zw. »administracyjne«. Dwom, aresztowanym przed 4 miesiącami, oznajmiono niedawno, że nie mogą być uwolnione, gdyż należą do sprawy, wytoczonej mężowi jednej z nich, a znajomemu drugiej, który od miesiąca jest na wolności.

Jedna z »administracyjnych« robiła starania o chwilowe uwolnienie jej za poręczeniem, a to z powodu śmiertelnej choroby jej brata. Rozkaz wypuszczenia został podpisany, przez tydzień jednak wędrował po różnych kancelaryach, a tymczasem chory umarł. Niektóre z więzionych są tak wyczerpane i chore, że nie mogą chodzić o własnych siłach; są one ciągle w gorączce, albo zapadają w długie omdlenie. Miejscowy lekarz wojskowy orzekł, że dalszy pobyt chorych w warunkach więziennych zagraża ich życiu.

W ostatnich czasach do więzienia na badanie prokurator zupełnie nie przychodzi — zjawiają się tylko żandarmi i agenci policyjni.

Po nadejściu 1 maja odebrano więźniom spacer ogólny i kazano wychodzić na podwórze partyami na 5 do 10 minut. Z takiego spaceru nikt korzystać nie chce; obecnie więc zarówno chore, jak i matki karmiące dzieci, siedzą przez cały dzień zamknięte w celach.

Uwięzione, doprowadzone do ostateczności, zamierzają podobno rozpocząć głodówkę, żądać natychmiastowego uwolnienia wszystkich tych, które nie mają spraw sądowych, oraz przyspieszenia spraw, a ewentualnie wypuszczenia za kaucyą pozostałych.

Głodówka na Pawiaku.

Na Pawiaku wśród uwięzionych za sprawy polityczne siedzi p. Koszutska, suchotnica w ostatnim stopniu.

Więźniowie polityczni zażądali jej uwolnienia i postanowili nie przyjmować pokarmu, aż do zaspokojenia tego ich żądania.

Zajście w forcie „Aleksieja“.

Z dwóch stron donoszą, że d. 15 b. m. w forcie »Aleksieja« pobito kolbami kilkunastu więźniów przy następujących okolicznościach:

Przy codziennej zmianie warty wojskowej, około godz. 12 w południe, więźniowie mają zwyczaj dziękować oficerowi i żołnierzom, którzy humanitarnie z nimi się obchodzą, natomiast pewnego rodzaju pomrukiem wyrażają swoje niezadowolenie, gdy luzuje się warta, źle zapisana w pamięci więźniów.

Otóż 15 b. m. w odpowiedzi na taki pomruk oficer pułku I. gwardyi austryackiego (keksholmskiego) wprowadził żołnierzy do kazamat i rozkazał klęknąć przed sobą wszystkim więźniom i w tej pozycyi prosić o przebaczenie.

Opornych bito kolbami. Poszwankowanych jest kilkunastu, z tych najsrożej starszy człowiek, który od uderzenia w głowę ma zwichniętą szczękę i ogłuchł na ucho.

O zajściu powyższem złożono raport komendantowi twierdzy, generałowi Kolendo.

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

Sosnowiec, 12 maja.

Zabicie dwóch strażników. — „Kawał“ o otwarciu Dumy. — Śmierć za... pudełko od szwarcu. — Transport więźniów.

W sobotę 9 bm. do dwóch idących ziemskich strażników w Będzinie, ktoś z przechodniów strzelił i jednego z nich na miejscu zabił. Strzelający uciekł. Drugi strażnik, towarzysz zabitego idąc wczoraj (10 maja) ulicą, spotkał się oko w oko z tym, który towarzysza jego zabił, poznał go i łaps go za rękę.

— „Ej ty miateżnik razbojnik ja tiebie uznał“ — nie dokończył jednak drugiego zdania, gdy padł trupem, bo pojmany dał do niego strzał, prawie przyłożywszy mu rewolwer do piersi.

Co to za jeden nie wiadomo. „Dziennik Częstochowski“ opisując początek otwarcia Dumy, w końcu pisze: „Najjaśniejszy pan wstąpi na tron, usiędzie na stolcu i... przemówi. Następnie wstanie ze stolca i wejdzie do wewnętrznych pokoi“. Nad zdaniem tem rozmaite humorystyczne potworzyły się zdania. Niektórzy dowodzą, że w tym wypadku użyty został staropolski styl dla «kawału“.

Dnia 9 bm. w Dąbrowie górniczej jechało ulicą kilku kozaków i jakiś wyrostek w żarty rzucił pudełko od szuwaksu i żart ten życiem przepłacił, bo jeden z kozaków doskoczył do niego i szablą rozpłatał mu głowę, kładąc go trupem na miejscu, by zaś swoją zbrodnię ulegalizować puścili pogłoskę, że bombę na nich rzucono, która nie eksplodowała. Mimo upewnienia, że z dniem otwarcia Dumy stan wojenny będzie zniesiony, endecy przynajmniej tak twierdzili, patrole w dniu tym jeszcze powiększono.

W dniu 10 bm. już w rogach wszystkich ulic nietylko pieszą, ale i konną patrol widzieliśmy, niezależnie od tego patrole konne i piesze bardzo gęsto krążyły po ulicach.

Dnia 11 bm. w pierwszy dzień po otwarciu Dumy, silny konwój złożony z policyi i wojska prowadził przeszło 40 aresztantów przez główną ulicę w Sosnowcu. O co tych ludzi aresztowano, nie wiadomo. Niektórzy twierdzą, że to są tutejsi imigranci, których transportem z Prus przysłano. Rzecz ta jednak nie sprawdzona.

W dniu otwarcia Dumy proletaryat Z. D. zaprotestował przeciw pozbawieniu go praw strejkiem. Strejk był powszechny, pomimo kontragitacyi S. D. i N. D. O godzinie 7 wieczorem odbyła się manifestacya na ulicy Cmentarnej w Sosnowcu. Demonstrujących było przeszło 400, przeszli z czerwonym sztandarem P. P. S. i z rewolucyjnemi pieśniami przez Cmentarną i dwie przyległe ulice. Po przemówieniu jednego z naszych towarzyszy, tłum nie zaatakowany przez wojsko począł się rozchodzić. Druga manifestacya odbyła się na Pogoni pod Sosnowcem, lecz tam wojsko rozproszyło naszych towarzyszy, przyczem dokonano parę aresztowań, nie szczędząc uderzeń kolbami i nahajkami.

Z CARATU.

Bojowa statystyka.

Korespondent częstochowski „Warsz. Dziennika“ wylicza, iż w ciągu $1\frac{1}{2}$ roku ostatniego w Częstochowie spełniono następujące czyny teroru politycznego:

Zamachy na trzech z kolei policmajstrów: Nehrlicha — pchnięty nożem w tył głowy; Popowa — wybuch bomby i Piekura — wybuch bomby. Z 48 policyantów zabito 7, a prócz tego 3 żandarmów. Skutkiem tego personal policyjny opuszcza służbę i obecnie Częstochowa ma zaledwie 24 policyantów.

Program Litwinów.

Pisma petersburskie podają zarys programu partyi litewskiej w Izbie państwowej. Pod względem agrarnym Litwini domagać się będą ukrajowienia wszystkich gruntów skarbowych, apanażowych, kościelnych itp. i oddanie ich do rozporządzenia instytucyj autonomicznych, natomiast własność prywatna, zdaniem Litwinów, powinna zostać nietknięta. Stosunek posłów-Litwinów do narodowej grupy przedstawicieli Królestwa Polskiego jest następujący: Litwini popierać będą Polaków we wszystkich sprawach, dotyczących autonomii Polski, dla solidarnego zaś występowania w ogólnych sprawach, dotyczących kresów, Litwini mają zamiar wejść w porozumienie z formującą się grupą kresową, w której odbijać się będą dążenia wszystkich narodowości Litwy i Białorusi.

O amnestyi.

Do »Berl. Tagebl.« donoszą z Petersburga, że w d. 19 b. m., tj. w sobotę, jako w dniu urodzin cara, ogłoszona będzie amnestya cząstkowa, z wyłączeniem tylko terorystów. Projekt odpowiedzi na mowę tronową wywołuje w kołach dworskich obszerne komentarze; panujący w niej duch rodzi obawę konfliktu. Prawdopodobne jest, iż rząd odpowie na adres zupełnem milczeniem i dlatego przyspiesza amnestyę, aby załatwić się z tą sprawą przed doręczeniem adresu Dumy.

Posłowie w Dumie podług narodowości.

Dziennik petersburski »Strana« zestawił posłów z Dumy rosyjskiej pod względem narodowościowym. Obok liczby posłów w Dumie każdej narodowości, podano procent ich w stosunku do ogólnej liczby członków tejże, oraz procent każdej z nich w państwie rosyjskiem.

	liczba	% w Dumie	% ludności
Rosyanie	336	76·0	78·3
Polacy	52	11·7	6·6
Żydzi	14	3·2	3·5
Tatarzy	11	2·5	2·0
Litwini	7	1·5	1·9
Niemcy	4	0·9	1·4
Łotysze	6	1·4	1·3
Estowie	5	1·2	1·0
Wołosi (Besarabia)	2	0·5	1·3
Baszkiry	2	0·5	1·7
Czuwaszy	1	0·2	0·5
Bułgarowie	1	0·2	0·1
Armeńczycy	1	0·2	0·1
Reszta	0	0·0	0·3
	442	100·0	100·0

O ile sądzić można z powyższych obliczeń, najpomyślniej wypadły wybory do Dumy dla ludności polskiej. Ludność polska stanowi 6 6 proc. ogólnej liczby mieszkańców, a posłów posiada w Dumie państwowej 11·7 proc. Wyjaśnić to można w sposób prosty. Oto 5 posłów narodowości polskiej obrano poza obszarem etnograficznym i historycznym dawnej Polski. I tak wybrano posłów-Polaków: 2 w Besarabii (pp. Demianowicz i Siciński), 1 w Petersburgu (prof. Petrażycki), 1 w Kazaniu (prof. Szerszeniewicz) i 1 w Archangielsku (Jan Gałecki).

Pocztówki od zbiegów z Pawiaka.

Do niektórych przedstawicieli władz nadeszły z zagranicy pocztówki z widokami okolic górzystych. Pocztówki, podpisane nazwiskami dziesięciu zbiegów z Pawiaka, głoszą: »Swieże powietrze służy nam — jesteśmy zdrowi«.

Wykrycie podkopu.

W Elizawetgradzie w starem więzieniu, w celi nr. 25, gdzie umieszczono więźniów, oskarżonych o ciężkie zbrodnie, wykryto podkop. Pod podłogą zrobiony był kanał długi na 19 arszynów, głęboki na 9 i szeroki na 1 arszyn. Na strychu znaleziono 30 taczek ziemi, przeniesionej tam w ciągu nocy. Do ukończenia podkopu należało tylko przedłużyć kanał o 1 arszyn.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie robotników metalurgicznych w Krakowie odbyło się we wtorek 15 b. m. w lokalu Związku stow. rob. Zgromadzenie zagaił tow. Miarczyński, którego też wybrano przewodniczącym. Do pierwszego punktu o organizacyi mówił tow. Bryniarski. Mówca w swem przemówieniu między innemi napiętnował brutalne postępowanie p. Goreckiego i Jarry, którzy dążą do zgnębienia organizacyi robotniczej. Tow. Żuławski mówił o solidarności robotniczej, wskazując na wielki strejk robotników witkowickich. Zgromadzeni przyjęli z zadowoleniem wywody referentów. W dyskusyi zabierało głos wielu towarzyszów, omawiając stosunki w warsztatach i fabrykach w Krakowie.

Strejk robotników stolarskich w Samborze trwa dalej. Wprawdzie starostwo usiłowało doprowadzić do pertraktacyi między strejkującymi a majstrami i w tym celu wezwało komitet strejkowy na 16 b. m. do urzędu, ale odrazu popełniono kardynalny błąd tem, że swoim reprezentantem ustanowiło nadkomisarza Łepkowskiego, który pozwolił rozwydrzonym majsterkom brutalnie komitetowych obrażać. Wobec tego robotnicy przerwali układy i wydali odezwę, w której przedstawiają swoje nędzne położenie, wyzysk majstrów i motywują swoje żądania: skrócenia czasu pracy do 10 godzin, $20^0/_0$ podwyżka płacy i regularna wypłata. Robotnicy wsparci o organizacyę gotowi są przetrwać długą walkę, a majstrowie samborscy przekonają się, że ich kołtuńska mądrość niedaleko zaprowadzi. — Robotników stolarskich wzywa się, aby omijali Sambor.

Robotnicy budowlani w Drohobyczu po odbytem zgromadzeniu ubiegłego tygodnia w środę, następnego dnia na wszystkich budowach, z wyjątkiem budow Sznabowicza i Dziedzińskiego, zeszli wieczorem zamiast o 7 o godzinie 6, w ten sposób skracając sobie czas pracy o godzinę dziennie czyli na $10^1/_2$ godzin. Majsterkowie nie mieli odwagi oponować i musieli się na to zgodzić. Jest to pierwszy krok robotników w kierunku poprawy stosunków, dalsze będą musieli stawiać niedługo przy pomocy organizacyi zawodowej.

Strejki i lokauty. Lokaut robotników budowlanych w Wiedniu lekkomyślnie przez przedsiębiorców sprowokowany zaczyna się odbijać na ich skórze. Pomału przychodzą do przekonania, że zrobili głupstwo, a niektórzy zaczynają zawczasu wycofywać się z pod teroryzmu kilku jednostek. Pokazuje się, że robotnicy na lokaucie nic nie tracą, gdyż część z nich znalazła robotę na prowincyi, część dostaje zasiłek ze swojej organizacyi, podczas gdy przedsiębiorcy codziennie przez niedotrzymanie umów narażeni są na kolosalne straty. Robotnicy mają jeszcze i te niezawodne szanse, że budowy muszą przecież być wykończone, a wtedy oni odbiją sobie straty za czas bezrobocia i każą sobie za nadobowiązkowe godziny porządnie zapłacić. Połowa murarzy wyjechała z Wiednia i znalazła robotę na prowincyi, część znalazła zajęcie przy innych zawodach, a reszta z ufnością spogląda w przyszłość tembardziej, że pokrewne zawody jak: woźnice, dowożący materyał budowlany, cieśle, betoniarze i t. d. przyrzekli poparcie.

Lokaut budowlany w Wiener-Neustadt zakończył się zupełnem zwycięstwem robotników. I tamci przedsiębiorcy odpowiedzieli na żądania robotników lokautem, a po trzech tygodniach przekonali się, że nie dadzą rady i zgodzili się na $9^1/_2$ godzinny czas pracy, na płacę minimalną 3 K 70 hal. i na uznanie organizacyi, czyli że robotnicy uzyskali skrócenie pracy o $^1/_2$ godziny i podwyżkę płacy o 1 K dziennie. Solidarność robotnicza odniosła w tym wypadku wielki sukces, który z pewnością nie pozostanie bez skutku na pobliski Wiedeń.

Lokaut budowlany w Pilźnie (Czechy) zbliża się ku końcowi. Majstrowie jeszcze 14 bm. ogłosili plakatami, że znoszą lokaut i wezwali robotników do powrotu do pracy; ci jednak odmawiają, żądając wypełnienia ich żądań głównie cennika minimalnego. — Lokaut więc przedsiębiorców zamienił się w strejk robotników, którzy wobec osłabienia przedsiębiorców kilkutygodniowym lokautem mają najlepsze widoki powodzenia.

Strejk budowlany w Tetschen i Bodenbach (Czechy) zakończył się zupełnem zwycięstwem. Na strejk odpowiedzieli przedsiębiorcy groźbą lokautu w całych Czechach północnych; groźba ta nie przestraszyła jednak robotników, którzy wytrwali i teraz zbierają owoce swojej wytrwałości.

Strejk agentów składu maszyn Singera w Wiedniu trwa już trzeci tydzień. Firma usiłowała pomagać sobie łamistrejkami, ale zrobiła z temi podłemi indywiduami, tak smutne doświadczenia, że ucieka się do podstępu wzywając swych odbiorców, aby raty składali w sklepie. Wobec sympatyi publiczności dla strejkujących bezprawne to wezwanie nie odnosi żadnego skutku, a agenci i inkasenci dla poinformowania publiczności o okropnym wyzysku tej „światowej“ firmy zwołali publiczne zgromadzenie, na którem wyjaśnili prawdziwy stan rzeczy.

Strejk kolejarzy wybuchł na linii Malmö-Ystad (południowa Szwecya). Kolejarze zażądali podwyżki płacy, a wobec odmowy zarządu rozpoczęli 16 bm. strejk. Wskutek tego musiano ruch na całej linii wstrzymać.

Z sali sądowej

Prześladowania polityczne. Z Drohobycza donoszą nam: Przed kilkoma dniami trybunał kasacyjny we Wiedniu zniósł wyrok trybunału samborskiego, mocą którego skazano tow. Bara z Drohobycza na 5 miesięcy ciężkiego więzienia za zbrodnię gwałtu publicznego, której się miał dopuścić przez to, że dnia 21 stycznia w Drohobyczu mimo zatrzymania przez pachołka magistrackiego Kiedacza, jako trabanta Głąbińskiego chciał wejść na konwentykiel wszechpolskiego komiwojażera. Zarazem polecił trybunał kasacyjny ponowne rozpisanie rozprawy. Tow. Bar od dnia 21 stycznia pozostaje w więzieniu. Przed trybunałem kasacyjnym bronił zasądzonego tow. dr Ingeweln z Wiednia.

Ksiądz Pasternak, grecko-kat. paroch z Śniatynki stawał przed kilkoma dniami jako oskarżony przed powiat. sądem w Drohobyczu jako oskarżony o przekroczenie ustawy o zgromadzeniach. Przekroczenia tego dopuścił się przez to, że na zwołanem poufnem zgromadzeniu przez naszych towarzyszów w lutym br. do Wasowic, w sprawie reformy wyborczej, na zgromadzeniu tem przewodniczył. Nie pomógł donos Bobrzyńskiego jako starosty do sądu — sędzia oskarżonego uwolnił.

Za rozwiązane zgromadzenie w Drohobyczu dnia 1 maja, na skutek doniesienia starostwa wytoczono tow. Zakrzewskiemu ze Lwowa śledztwo o cały szereg zbrodni i występków, co miał popełnić w swojem przemówieniu. Sędzia śledczy Jodejko, mający szczególną przyjemność prowadzenia śledztwa przeciw socyalistom, przesłuchał już szereg świadków przed kilkoma dniami, tj. w kilka dni po 1 maja. Chuliganów, którzy jeszcze przed 2 miesiącami dokonali zbrodniczego napadu na zgromadzenie robotnicze pan Jodejko jeszcze nie przesłuchiwał...

* * *

W Tarnopolu prokuratorya państwa wytoczyła w lutym b. r. śledztwo przeciw tow. Stróżowi i kilkunastu towarzyszom zbaraskiego powiatu o występek zbiegowiska. Śledztwo zostało już ukończone. Akt oskarżenia doręczono podsądnym. Przed sądem obwodowym w Tarnopolu odpowiadać będzie 37 oskarżonych. Z tych 28 towarzyszy i 9 towarzyszek. Wszyscy oskarżeni są o występek z § 283 ust. i o przekroczenie § 3 i 19 ust. o zgromadzeniach.

Podstawę oskarżenia stanowi wiec chłopski, odbyty 14 stycznia b. r. w Hołotkach.

Do rozprawy powołują jako „świadków“ kilkunastu żandarmów i komisarza Kopczyńskiego.

* * *

Z Przemyśla piszą nam: W piątek 18 b. m. odbyła się przed sądem powiatowym rozprawa przeciw tow. Kozakowi o przekroczenie kolportażu. Tow. Kozak mianowicie pracował jako kaflarz z ramienia tutejszej firmy Brand i Brandstätter w Sądowej Wiszni. Czas wolny poświęcał robocie agitacyjnej, rozdawał broszury i odezwy między włościan okolicznych i robotników. Taka działalność nie podobała się pewnemu majsterkowi murarskiemu w Sądowej Wiszni, zwrócił tedy uwagę władz na »podżegacza« i postarał się, że tow. Kozaka w środę aresztowano i odstawiono na posterunek jako »niebezpiecznego a skłonnego do ucieczki zbrodniarza«.

Aresztowanie nastąpiło na podstawie poszlak, że tow. Kozak kolportował odezwy »Prawa ludu« do włościan polskich w sprawie reformy wyborczej, reformy prawa małżeńskiego itd. W czwartek odstawiono aresztanta do Przemyśla, jako miasta, w którem znajduje się sąd obwodowy, a tylko sąd powiatowy takiego miasta jest wedle ustawy powołany do sądzenia sprawy »prasowej«.

Tow. Kozaka internowano w areszcie. Dzięki interwencyi jednego z towarzyszów rozpisano rozprawę na piątek, na której tow. Kozaka uznano winnym kolportażu i zasądzono na karę 3 K.

Z tego wyroku widać, jak bezprawnem było aresztowanie tego towarzysza przez żandarma. Wogóle aresztowanie za przekroczenie kolportażu, za które można być karanym tylko grzywną (i to bardzo małą) jest bezprawiem i nadużyciem.

Przegląd polityczny.

Wzrost socyalizmu na Węgrzech. Przed 12 laty nie znano — nie mówiąc o jednostkach — socyalizmu na Węgrzech. Podobnie jak u nas, mówiono tam, że naród węgierski nie sympatyzuje z tą »obcą nauką«. Przypatrzmy się, jakie zmiany w ostatnich kilku latach zaszły. Według sprawozdania partyjnego za czas od kwietnia 1905 do marca 1906, przedstawia się rozwój socyalizmu w następujących cyfrach: W r. 1883 wynosiły dochody partyi 12.897 K, w czasie od marca 1904 do marca 1905 już 193.735 K, a od marca 1905 do kwietnia 1906 doszły do 368.540 K; w tymże czasie odbyto 1000 zgromadzeń, utworzono 15 sekretaryatów partyjnych w różnych miastach, przeprowadzono 6 strejków generalnych, w Budapeszcie założono organizacyę dzielnicową i kilka pism partyjnych w różnych językach. I tak: słowacki organ »Robotnicke nowiny« liczy 3000 abonentów, rumuński »Adeverul«, zamieniony wskutek ucisku rządowego z tygodnika na miesięcznik, rozchodzi się w 5000 egzemplarzy. Organizacya zawodowa obejmuje 72.000 robotników, tj. 16 procent wszystkich pracujących. Partya oprócz pism powyższych wydaje jeszcze: dziennik »Nepszava«, 2 organa zawodowe, 2 tygodniki niemieckie »Volksstimme« i »Westungarische Volksstimme«, w Temeszwarze wychodzi 2 razy tygodniowo »Volkswille« i tygodnik robotników rolnych »Vilagszabadsag«, liczący 15.000 abonentów. Jak rząd traktuje ten ruch, wynika z tego, że w roku ubiegłym zasądzono towarzyszow na 11 lat więzienia i 8560 K grzywny.

SKŁADKI.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Pracujący w drukarni: Teodorczuka 3·—. Narodowej 2·—, Związkowej 1·29. Wolni 1·80. Poprzednio wykazano 8302 K 66 h. Razem 8309 K 66 h.

KRONIKA.

Anachronizm. W dniu, w którym nawet Abrahamowicz głosował w komisyi za reformą wyborczą na podstawie projektu rządowego, „Czas“ w artykule wstępnym produkuje się z następującą mądrością:

„Krzyk za powszechnem i równem prawem głosowania wynika tylko z politycznego zamieszania pojęć“.

Temu „zamieszaniu pojęć“ przeciwstawia „Czas“ następującą „naukę“:

„Powszechne i równe prawo głosowania oznacza zepchnięcie Polaków ze stanowiska narodu historycznego na poziom etnograficznego szczepu bez przeszłości państwowej“.

Ten, który to pisał w „Czasie“, urodził się widać o sto lat za późno...

Prowokacye „Narodówki“. „Gazeta narodowa“ w sobotnim numerze reasumując dotychczasowy przebieg strejków rolnych, dochodzi do dziwnych konkluzyj. Nie może biedaczka zrozumieć:

„dlaczego do stłumienia tych rozruchów używane są wyłącznie wojska z rekrutacyjnych okręgów miejscowych. Podburza to lud do oporu, wmawiają bowiem weń agitatorzy, że swoim strzelać nie wolno, a z drugiej strony jest to niemoralnem, bo stawia żołnierzowi, w razie konieczności użycia broni, trudny do rozwiązania problemat, czy pójść za głosem serca, czy dyscypliny wojskowej?

Drugą wątpliwość tworzy sposób lokacyi wojska po folwarkach. Folwark opróżnia stajnię ze swego inwentarza, który na dworze przy wozach lub na koszarach pod gołem niebem dniuje i nocuje, aby zrobić miejsce dla koni wojskowych i wojska. Jest to tak, jakby ze strony dworu obawiano się jakiejś rewolty, grożącej ludowi. Daje to pole szyderczym uwagom ludu, „że dwór chciał parady, więc ją ma“, lecz musi wojsko gościć i utrzymywać swoim kosztem“.

„Gazeta narodowa“ chciałaby, żeby przeciw chłopom strejkującym używano niegalicyjskich pułków, a przynajmniej niemiejscowych i kwaterowania wojska po chłopskich zagrodach, czyli grasowania wojska jak w kraju nieprzyjacielskim podczas wojny! W znacznej części życzenia organu szlachty podolskiej zostały już spełnione...

Komisye miejskie. Komitet dla rozszerzenia Krakowa odbył dnia 18 bm. posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Omawiano dalszy plan przeprowadzenia przyłączenia gmin podmiejskich do Krakowa.

Komisya drogowo-kanałowa odbyła posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Uchwalono położyć chodnik betonowy w ulicy Basztowej od placu Matejki do ul. Lubicz, uporządkować ulicę Trynitarską i Bonifraterską koło szpitala Bonifratrów, rozpatrywano sprawę uporządkowania ul. Rakowieckiej i drogi na cmentarz, wreszcie uchwalono wybudować wspólnie z gminą Czarnawieś kanał w ulicach Dolnych Młynów i Czarnowiejskiej.

Zamknięcie kursów buchalteryjnych nastąpiło 18 b. m. w gmachu akademii handlowej. Na kurs uczęszczało 76 uczniów, a egzaminowi poddało się 50 frekwententów.

„Prawa Ludu“, organu polskiej partyi socyalno-demokratycznej, wyszedł nr. 20 i zawiera: 1. Co dalej robić? 2. Reforma wyborcza a parlament. 3. Strejki rolne w Galicyi. 4. Z parlamentu. 5. Z pola walki o reformę wyborczą (opis 15 zgromadzeń). 6. Duma rosyjska. 7. Skąd się wzięła szlachta? (dokończenie). 8. Ze świata. 9. Listy z kraju (Michałkowice, Wieliczka, Węgierska Górka, Dołżanka, Kaczanówka itd.). 10. Z różnych stron. 11. Odpowiedzi od redakcyi i administracyi. 12. Z targów zbożowych. Adres redakcyi: Kraków, Sławkowska 29. Prenumerata 1 K kwartalnie.

Kahał krakowski o pożyczce rosyjskiej. Na posiedzeniu krakowskiej rady wyznaniowej z 13 b. m. wniósł p. Juliusz Schönwetter rezolucyę z wyrazami ubolewania i protestu przeciw żydowskim bankierom za ich udział w doprowadzeniu do pomyślnego wyniku pożyczki rosyjskiej. Rezolucyę tę większością głosów (zdaje się, że nie wszyscy kahalnicy czują wstręt do rządu rosyjskiego, a tem mniej do walorów rosyjskich) uchwalono.

Trup noworodka znaleziono w wagonie III. klasy pociągu nr. 12, który 17 b. m. przyszedł ze Lwowa do Krakowa. Podczas czyszczenia wagonu znalazł posługacz trupa zawiniętego w szmaty oraz parasolkę damską. Śledztwo za sprawczynią podrzucenia wdrożono.

Wyścigi torowe cyklistów i motorzystów odbędą się dnia 10 czerwca, a w razie niepogody dnia 14 czerwca b. r. we Lwowie. Zgłoszenia do biegów i wpisowe przyjmuje magazyn sportowy p. K. Domiczka we Lwowie ul. Sykstuska. Z chwilą zgłoszenia się do biegu wolny training na torze.

Galicyjski Indra. Nie wyciągnąwszy żadnych konsekwencyj z wypadku ze starostą w Czechach Indrą, nasz znany wróg Kopernika, osławiony starosta Jarosz zakazuje znów zgromadzeń jak za dawnych dobrych czasów. Ile razy nasi towarzysze w Nowym Sączu wniosą podanie o zgromadzenie na niedzielę lub święto w czasie przedpołudniowym lub południowym, kacyk sądecki zakazuje na jednę i tę samą nutę z uporem maniaka. Taki najnowszy zakaz brzmi:

L. 16.787. Nowy Sącz dnia 17 maja 1906.

Do p. Jana Malisza w Nowym Sączu.

Odnośnie do wniesionego podania c. k. starostwa na mocy § 2 ust. z 15 listopada 1867 Dz. u. p. nr. 135 i art. XIII. ust. z 25 maja 1868 Dz. u. p. nr. 49, nie zezwala na odbycie zgromadzenia ludowego na placu Targowica w Starym Sączu w dniu 20 maja b. r. o godzinie w pół do 12 w południe zatem w czasie głównego nabożeństwa, ponieważ mogłoby to pociągnąć za sobą przeszkodę lub naruszenie uroczystości.

Przeciw tej rezolucyi wolno wnieść rekurs do c. k. namiestnictwa po myśli § 18 cyt. na wstępie ustawy a to w terminie dni 8 na ręce c. k. starostwa. C. k. radca namiestnictwa i starosta *Jarosz.*

Oburzający ten zakaz został wydany w tym celu, by uniemożliwić agitacyę za reformą wyborczą wśród chłopów, ponieważ w tym czasie nabożeństwo się kończy i masy ludu wiejskiego mogłyby skorzystać ze zgromadzenia. Kościół parafialny znajduje się na jednym końcu miasta, a plac Targowica na drugim i jest wprost niemożliwe — chociażby o tej porze jeszcze się nabożeństwo odbywało — żeby zgromadzenie mogło w jakikolwiek sposób przeszkadzać. Indra sądecki praktykuje te zakazy od początku swego urzędowania tak, że nigdy nie udało się uzyskać pozwolenia na zgromadzenie w niedzielę lub święto przed południem ani w południe.

Jeżeli w całej Galicyi odbywają się o tej porze w niedziele zgromadzenia, jeżeli w Krakowie ks. jezuita Haduch przyszedł na zgromadzenie ludowe odbywające się podczas sumy — to i p. Jarosz będzie wreszcie musiał zerwać z tą swoją bezprawną praktytą.

Sezon pożarowy z nastaniem ciepłych dni już rozpoczął się w Galicyi. W ubiegłym tygodniu spaliło się kilkanaście zagród włościańskich w Seneczowie (powiat Dolina), Borszczowie (powiat Śniatyn), Hohenbachu (powiat Mielec), Dębinie (powiat Wadowice), Grabowie, Butli (powiat Turka) i t. d. — w jednym tygodniu szkoda wynosi kilkadziesiąt tysięcy koron. Rozumie się, że chaty chłopskie są po największej części nieubezpieczone, a pogorzelcy stają się nędzarzami.

Schwytanie defraudanta. Pocztmistrz w Busku Pietrzykowski, w którego kasie urzędowej skonstatowano 6000 K, schwytany został w Złoczowie i odstawiony do tamtejszego sądu. Pieniędzy przy nim nie znaleziono.

Przejechanie żołnierza. W nocy z środy na czwartek w Rudawie koło Krzeszowic pociąg przejechał żołnierza 13 pułku piechoty, Naturę i rozszarpał go na kawałki. Nagie ciało leżało przez cały czwartek i jeszcze w piątek; komisya nie zjeżdżała.

Kara za przekonania. Galicyjska rada szkolna krajowa przeniosła „ze względów służbowych“ kierownika 4-klasowej szkoły K. w Łanczynie (pow. Nadwórna) do 2-klasowej szkoły w Kurniku (pow. Jaworów). W przeciągu kilku miesięcy spotyka K. już drugie przeniesienie, a powód jest mu nieznany. Przypuszcza tylko, że spotyka go kara przez degradacyę i koszta przeniesienia za udział w ruchu ludowym za reformą wyborczą. Bobrzyński poszedł, ale duch jego panuje dalej w t. zw. radzie „szkolnej“.

Niebywały strejk. „Kuryer lwowski“ donosi, że w Tarnopolu zanosi się na strejk pisarzy adwokackich. Przyczyna — niezadowolenie kilkudziesięciu białych niewolników, płatnych przez mecenasów tarnopolskich po 30 do 40 K miesięcznie za ciężką pracę.

Dzieci trujące rodziców. W Białej pod Tarnopolem dwaj żonaci synowie gospodarza Salewicza otruli oboje rodziców. Przyczyną tego strasznego czynu mają być nieporozumienia co do rozdziału majątku. Aresztowano obu synów wraz z żonami.

Zamach na księdza a klerykalne brednie. Z Jasła piszą nam: We wtorek 15 bm. rozeszła się wiadomość po Jaśle, że zabito ks. proboszcza Wolskiego w Klimkówce, pod Rymanowem, który jest rodem z Jasła. Otóż powiedziano, że go zabili chłopi, później, że go zabił Winiarski, ten sam który swego czasu zamordował żonę i proboszcza w Dydni, a w końcu już, że go zamordowali socyaliści. Ksiądz ten dużo politykował z ambony i podobno nie ulega wątpliwości, że klerykali wykorzystają te brednie na swoją korzyść.

Ks. Wolski dopiero od pewnego czasu stał się takim fanatycznym politykiem i to pod wpływem ks. Rublarza i Pęcherka-Wesolińskiego. — Toteż skwapliwie rozszerzano wieść, że go zamordowali socyaliści, w co jednak uwierzyły tylko dewotki.

Okazało się, że na pogłosce tej jest tyle prawdy: W nocy na 15 bm. wdarł się przez okno do sypialni ks. Wolskiego jakiś nieznany złoczyńca i chciał go zamordować. Spłoszony przez służbę zbiegł, przedtem jednak zadał księdzu kilka ran tępem narzędziem. Żandarmerya dotąd nie wyśledziła złoczyńcy.

Nie zły zarobek. Osadzony w moskiewskim areszcie gubernialnym więzień polityczny Kroszenko zwrócił się do prokuratora moskiewskiego sądu okręgowego ze skargą na administracyę więzienia, która, jak to udowadnia świadkami, okrada systematycznie więźniów. Pobierając pieniądze, wydaje ofiarodawcom kwity z wyszczególnieniem tylu a tylu rubli, a w grzbiecie kwitaryusza zapisuje nie rubli, a np. bułek. Dalej p. Kroszenko ujawnia, że samych jaj, przyniesionych więźniom przed Wielkanocą, administracya sprzedała przeszło 10 tysięcy. Identyczną skargę, aby sprawy nie zaniechano, podał p. Kroszenko do byłego ministra sprawiedliwości p. Akimowa.

Śmierć Gapona. O okolicznościach, towarzyszących śmierci Gapona, nadchodzą z Petersburga następujące jeszcze szczegóły: Agenci policyi kryminalnej pokazali stróżowi willi p. Swerszyńskiej w Ozierkach album fotograficzne osób, podejrzanych o zabójstwo. Stróż poznał odrazu wśród fotografij mężczyznę, który pod nazwiskiem Iwana Putilina wynajął willę. Skutkiem tego trafiono na ślad przestępcy. Zegarek, znaleziony przy Gaponie, wskazywał godzinę 12 minut 3. Gdy nim wstrząśnięto, zaczął iść dalej bez nakręcenia, co wskazuje, że musiał stanąć wśród gwałtownego szamotania, a więc w chwili dokonania zabójstwa. Stwierdzono zatem, iż Gapona zabito dnia 24 kwietnia, zaraz po północy. W pokoju, gdzie znajdowały się zwłoki, znaleziono też niedopałki papierosów trzech gatunków. Jednego z nich używał stale Gapon, drugi pochodził z pewnej fabryki rosyjskiej, trzeci zaś z finlandzkiej. Jak wiadomo, pugilares Gapona, przysłany następnie adwokatowi Margolinowi z Berlina, owinięty był w blankiet finlandzkiej deklaracyi celnej. Z tego wynika, że zanim Gapona zabito, pomiędzy nim a jego towarzyszami toczyła się rozmowa, podczas której palono spokojnie papierosy, oraz że w zabójstwie prawdopodobnie brał udział Finlandczyk. Zdaje się niemal pewnem, że nie podejrzewającego nic Gapona sprowadzono do willi i tam dokonano zabójstwa.

Zwłoki Gapona poddano sekcyi sądowo-lekarskiej, która orzekła, że Gapon został stracony w sposób następujący: Związano mu naprzód ręce w tył, a następnie zarzucono mu na szyję mocny sznur, którego koniec przytwierdzono do haka wieszadła. Kiedy Gapon zawisł, szarpnięto go w dół i złamano w ten sposób kręgi szyjowe.

Usiłowania zwolenników Gapona, aby zwłoki jego pochowano na głównym cmentarzu w Petersburgu, pozostały bez skutku, władze bowiem na to się nie zgodziły. Pochowano go na cmentarzu uspieńskim, obok grobów ofiar z 22 stycznia 1905 r. W pogrzebie, który się odbył 17 b. m., wzięło udział wielu z ówczesnych demonstrantów. Robotnik Smirnow wygłosił mowę, w której wezwał o pomstę za śmierć Gapona. Obecni w liczbie około 150 przysięgli pomścić Gapona.

Dzienniki petersburskie donoszą, że śledztwo w sprawie zabicia Gapona prowadzone jest bardzo gorliwie, wątpliwem jest jednakowoż, czy przyjdzie do procesu, bo niezawodnie policya doznałaby kompromitacyi. Śledztwo wykryło bardzo wiele tajników rosyjskiego ruchu rewolucyjnego.

Egoizm narodowy bar. Battaglii. Jeszcze nie zatarły się w opinii publicznej orgie korupcyi, szerzonej przez „demokratycznego“ barona w marcu przy wyborach do rady państwa z miast Bochnia-Tarnów, a już znowu ten „przemysłowy“ demokrata zaprząta uwagę publiczną swoją wdzięczną osobą. Panu Battaglii jest wszystko jedno za jaką cenę, gdzie i kto go ma wybrać; byle tylko gdzieś otworzyła się jakaś intratna posada, byle tylko gdzieś opróżnił się przez czyjąś śmierć, czy rezygnacyę jakiś mandat do sejmu czy parlamentu, p. Battaglia już tam jest, mając na poczekaniu potrzebny „ad hoc“ program. Zdawało się, że apetyt p. Battaglii został na jakiś przynajmniej czas zaspokojony mandatem do rady państwa. Gdzież tam!

Oto dr Łazarski rezygnuje z mandatu miasta Białej do sejmu ze względów zasadniczych, narodowych, z powodu zarzutu Niemców bialskich, hakatystów najgorszego gatunku, jakoby zbytnio popierał w sejmie żądania Polaków z Białej. To stanowiske dra Łazarskiego podnosi z uznaniem organ p. Battaglii „Słowo polskie“, chociaż dr Łazarski nie należy do szowinistów narodowych w rodzaju „wszechpolskim“. Oczywistem jest, że Polak, wyciągający rękę po mandat z Białej (w której decydują właśnie Niemcy), powinien się akceptować pod względem narodowym, to minimum, które w stosunku do ludności polskiej przedstawiał dr Łazarski i powinien to wyraźnie zaznaczyć, o ile nie chce narazić na szwank własnej godności.

Cóż to wszystko może obchodzić bar. Battaglię, opiekuna przemysłu krajowego! Wbrew „wielkim“ naukom proroków wszechpolskich o egoiźmie narodowym w guście Balickich i Dmowskich, pan Battaglia zgłasza się do hakatystów bialskich, jako kandydat „ściśle przemysłowy“, pewny, że dostanie rozgrzeszenie od „Słowa polskiego“, przyczem ignoruje zupełnie ludność polską, co wywołuje naiwne narzekania mieszczańskich dzienników. Polacy w Białej powini byli znać etykę narodowej demokracyi z licznych przykładów i nie dziwić się wcale ostatniemu wystąpowi jej benjaminka, którego kandadaturę w Białej przedstawi „Słowo polskie“, jako „interes narodowy“.

Że będzie to „interes“ nie ma najmniejszej wątpliwości ale interes nie narodowy, tylko osobisty p. Battaglii. Bar. Battaglia, który na zgromadzeniach wyborczych w Tarnowie do łez się rozczulał nad losem Polaków we wschodniej Galicyi i wołał z patosem: „nie damy Rusinom półtora miliona Polaków na pastwę“ — zapewne teraz na zgromadzeniu w Białej zechce się okazać równie czułym o los zagrożonej stokroć bardziej polskości na kresach zachodnich przed zalewem hakatystów bielsko-bialskich.

A może właśnie p. Battaglia zachowa w tym względzie dyskretne milczenie, za cenę którego otrzyma głosy niemieckie! W każdym razie pełnym ironii jest obraz hakatysty wszechpolskiego jako posła hakatystów wszechniemieckich. Po ostatniem głosowaniu w parlamencie p. Głąbińskiego i sp. za wnioskami Schönerera et cons. obecna kandydatura p. Battaglii jest tylko konsekwentnem ogniwem w łańcuchu etyki i polityki narodowej demokracyi i mimowoli wyrywa się pod adresem egoistów narodowych i polakożerców z Biały westchnienie: Schöne Seele finden sich.

Nadużycia majstrów w utrzymywaniu i wyuczaniu terminatorów przechodzą w Krakowie wszelkie granice. Pod oczyma władzy przemysłowej dzieją się rzeczy wprost nie do uwierzenia, a nie znajdzie się nikt, ktoby butę majsterków ukrócił. Typem takiego bezwzględnego wyzyskiwacza sił młodych chłopaków są bracia Pogorzelscy, właściciele pracowni ślusarskiej przy ul. Blich. Zatrudniają oni 15 robotników i 30 terminatorów, a trzymaliby jeszcze więcej, gdyby znaleźli głupich. W dodatku nie są terminatorzy używani wedle swego przeznaczenia, t. j. nie uczą się rzemiosła, lecz spełniają funkcye posługaczy, zamiataczy, nianiek do dzieci, chodzą z paniami na targi, a za te nadobowiązkowe prace doznają jeszcze ordynarnego traktowania przez pp. majstrów. Jak wobec tego „nauka“ wygląda, można poznać na następującym przykładzie: Wincenty Galas wstąpił przed trzema laty do nauki, zapłaciwszy Pogorzelskim 200 K „Lehrgeldu“. Za 2 miesiące kończy mu się nauka i ma zostać wyzwolonym, a tu chłopak niczego się nie nauczył. Bo i kiedyż miał przykładać się do roboty, kiedy całymi dniami musiał pełnić wyżej opisane czynności? Swoją niesumienność posunęli Pogorzelscy do tego stopnia, że dopiero w trzecim roku nauki posyłali Galasa do szkoły wieczornej, wskutek czego zapomniał prawie tego, czego się w szkole nauczył. Leży w tem pewna metoda. Majstrowie nie chcą inteligentnych i ukwalifikowanych robotników, bo ciemni i nieucy, dają się łatwiej wyzyskiwać. Ale czy władze powinny taką metodę popierać? Może p. inspektor Kremer zaglądnie czasem na ul. Blich.

Wycieczka do Niepołomic z powodu niepogody odłożoną została na czwartek 24 b. m.

Wzorowy majsterek. Jakób Dyrek, majster stolarski w Podgórzu, zmiarkował, że socyaliści są „niebezpiecznymi“ ludźmi i dlatego darzy ich specyalną nienawiścią. Toby ostatecznie robotnikom nic nie szkodziło, gdyby Dyrek nie objawiał swych uczuć w inny sposób, a mianowicie przez nieludzki wyzysk pracy terminatorów. Zatrudnia on 4 chłopaków, którzy przez cały dzień zajęci są wszystkiem — od noszenia wody począwszy, a na zamiataniu podwórza skończywszy — tylko nie nauką stolarstwa. W dodatku traktuje ich Dyrek, jak prawdziwy małomiasteczkowy kołtun, w gburowaty sposób i daje im podły wikt. Zwracamy uwagę towarzyszów podgórskich na tę perłę majsterską!

Proces Korolenki. D. 28 b. m. rozpocznie się w Petersburgu proces przeciw znanemu poecie rosyjkiemu, członkowi Akademii, Włodzimierzowi Korolence, który w niewychodzącem już dziś piśmie swem „Ruskoje Bogactwo“ ogłosił gwałtowną odezwę Ligi robotniczej. Drugiego procesu przeciw Korolence z powodu jego listu otwartego do radcy stanu, Filonowa, w którym poeta piętnuje gwałty tego urzędnika po wsiach i okolicy Połtawy, rząd — jak się zdaje — nie wniesie, aby nie dopuścić do dalszych odkryć w sprawie nadużyć, popełnianych przez wyższych urzędników.

Korolenko i Jaroszewicz, redaktor „Połtawszczyzny“, gdzie opublikowany został sensacyjny list Korolenki, postanowili nie dopuścić ani do umorzenia procesu, ani nie przyjąć ewentualnie amnestyi, lecz zdecydowani są żądać stanowczo przeprowadzenia procesu, aby gwałty Filonowa sądownie zostały udowodnione. Dodać należy, że Filonow niedawno został przez rewolucyonistów zabity.

Teatr Rozmaitości w parku krakowskim rozpoczął już przedstawienia. Cieszą się one ze względu na ustaloną sławę wielką frekwencyą publiczności, dla której pobyt na świeżem powietrzu jest przyjemną rozrywką. Repertuar inauguracyjny jest bardzo interesujący. Ładnie prezentuje się żongler amerykański, trójka nadpowietrznych gimnastyków wywołuje gorące oklaski, a transformator Edlawi, przedstawiający sławnych kompozytorów przy dyrygowaniu, jest rzeczą godną widzenia. Całość uzupełniają interesujące obrazy kinematograficzne. Co 14 dni będzie nowy program złożony z pierwszorzędnych sił. Kuchnia i napoje dobre i po przystępnych cenach.

ZAWIADOMIENIA.

Repertuar teatru miejskiego.
Niedziela: „Porwanie Sabinek“ Schönthana.

— **Repertuar teatru ludowego.**
Niedziela: o godz. 3 po południu „Królowa przedmieścia“ K. Krumłowskiego; o godz. 8 wieczorem „Wiara, miłość i nadzieja“ A. Staszczyka.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**
Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel, świąt i czwartków od godz. 7—8 wieczorem, we czwartki zaś od godz. 6—7 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

Położenie międzynarodowe.

Odosobnione Niemcy. — Austrya jedyna przyjaciółka. — Upadek gabinetu włoskiego.

Mimo buńczucznej miny półurzędowej prasy niemieckiej nie ulega już dziś wątpliwości, że Wilhelm II. jako swój własny kanclerz niedaleko zaprowadził swoje państwo pod względem stosunków międzynarodowych. O ile Niemcy nigdy nie cieszyły się sympatyą, o tyle teraz są wprost znienawidzone za swoją agresywną i bezczelną politykę. W chwili odprawienia Bismarka (marzec 1890) cesarstwo niemieckie miało pewnych sojuszników w Austryi i Włoszech, umową asekuracyjną zabezpieczone były wobec Rosyi, stosunki z Francyą były w doskonałym stanie, a Anglia nie miała żadnych powodów do starcia lub nieufności. Dziś wszystko się zmieniło. Trójprzymierze faktycznie nie istnieje, gdyż nie ulega wątpliwości, że Włochy — należąc jeszcze formalnie do niego — nie spełnią w ewentualnej wojnie swego głównego zadania, tj. napadu na południowo-wschodnie granice Francyi; Francya z trudnością wstrzymaną została od otwartych kroków nieprzyjacielskich; Anglia jest główną sprężyną wszystkich antyniemieckich ruchów, a Rosya jest na najlepszej drodze do porozumienia się z Anglią. Gdyby Wilhelm II. był trochę mniej zarozumiały, musiałby przyznać, że on sam temu winien. Jego wmięszanie się do każdej sprawy na całej kuli ziemskiej pod pozorem zabezpieczenia Niemcom „miejsca w słońcu“ sprzęgły wiekowych antagonistów w związek przeciw jego państwu skierowany, a polityka wujaszka Edwarda angielskiego zrobiła resztę.

Wprawdzie przyznać należy, że Wilhelm nie zostawia swoim przeciwnikom bez zaciętej obrony polegającej według starej, a wypróbowanej metody na natarciu. Jego wyprawa do Tangeru miała wyraźny cel rozbić klecące się wówczas angielsko-francuskie porozumienie, a wynikiem tej wyprawy była konferencya w Algeciras i ujawienie tego porozumienia z poparciem Włoch i Rosyi. Jeden przyjaciel pozostał: Austrya i do tego Wilhelm kurczowo się umizga. Należy jednak podnieść jedno zastrzeżenie: sojusz austryacko-niemiecki był wynikiem obawy przed konfliktem z Rosyą, który szczególnie w latach 1887 do 1889 zdawał się być bliskim. Z chwilą uspokojenia się zawieruchy bułgarskiej, dalej z zawarciem umowy w Mürzuschlag (1903) szczególnie z chwilą osłabienia Rosyi przez wojnę japońską i rewolucyę bezpośrednie niebezpieczeństwo starcia znikło, a tem samem nie istnieje już dla Austrya konieczna potrzeba ścisłego sojuszu z Niemcami. To ostatnie twierdzenie — naturalnie z innych powodów — podtrzymywali zawsze Czesi, obecnie zaczynają i Węgrzy odczuwać prawdziwe znaczenie przyjaźni Berlina i stąd, mimo przeciwnych usiłowań i zapewnień sfer dworskich, można napewno przyjąć, że przyjaźń Austryi nie jest dla Niemiec ani tak bardzo pewną, ani trwałą. W dodatku nie łudzą się i te sfery co do prawdziwych intencyj przyjaźni niemieckiej. Wiedzą one dobrze, że Wilhelm II., jako urzędowy protektor sułtana podkopuje tradycyonalne i żywotne interesy Austryi na półwyspie bałkańskim, że jego dyplomacya przyczyniła się do zaostrzenia stosunków z Serbią i że dążenia niemieckie do opanowania Małej Azyi zagrażają handlowi austryackiemu.

Stąd można wysnuć wniosek, że choć urzędowe pozory sojuszu jeszcze istnieją i długo nawet istnieć będą, to duch zniknął i może niezadługo Austrya ulegnie słodkiemu wołaniu Edwarda do koalicyi przeciw Niemcom.

Telegramy doniosły, że gabinet Sydney Sonnina po czwartkowej rozprawie w Izbie deputowanych podał się do dymisyi. Trzy miesiące wszystkiego minęły, odkąd Sonnino objął spadek Fortisa, a ten krótki czas wystarczył do zakończenia jego karyery ministeryalnej. Powód rzekomy — lenistwo parlamentu. Wiadomo, że jeszcze rząd Fortisa postawił na porządku dziennym objęcie przez państwo ruchu na kolejach południowych Włoch, dla położenia tamy organizacyi kolejarzy. Projekt ten, przez Sonnina podtrzymywany, posłużył komisyi parlamentarnej do obalenia gabinetu, gdyż komisya zwlekała ze złożeniem sprawozdania w plenum, a ostatnia uchwała Izby odmówiła żądaniu rządu o wyznaczenie jej terminu do 28 b. m.

W rzeczywistości dążyła opozycya (lewica i republikanie) do obalenia Sonnina na rzecz Giolittiego, a udało jej się to tem łatwiej, że rząd przez swe brutalne wystąpienie podczas ostatnich strejków zmusił posłów socyalistycznych do złożenia mandatów, przez co stracił do 30 głosów. Jako przyszły szef rządu upatrzony jest Giolitti, człowiek skompromitowany w oszustwach bankowych, zacięty wróg ruchu robotniczego, Piemontczyk o charakterze zbliżonym do Crispiego, uważany przez burżuazyę za „zbawcę“ przed przewrotami. Można się po nim spodziewać powrotu do dawniejszych mordów robotniczych, ale siła proletaryatu potrafi i takiego tyrana przetrzymać. Obalił go już raz strejk kolejarzy, znajdzie się i teraz na niego sposób. Czasy „żelaznych rąk“ wobec żądań politycznych i ekonomicznych proletaryatu minęły bezpowrotnie.

DUMA.

Pierwsza interpelacya.

Na posiedzeniu z dnia 17 b. m. Duma zwróciła się do gabinetu z pierwszą interpelacyą co do bezpośredniego udziału departamentu policyi w podniecaniu jednej części ludności przeciw drugiej, skutkiem czego były pogromy, i w sprawie bezprawnego zatrzymania w więzieniach niewinnych, bez wykazania istoty oskarżeń.

Odmowa przyjęcia adresu.

Petersburg, 19 maja. Car **odmówił** wczoraj przyjęcia deputacyi Dumy, która przedłożyć mu chciała adres do tronu. Odmowa nastąpić miała z tej formalnej przyczyny, że wczorajszy dzień nie był oficyalnym do przyjęć. Wątpią tutaj, czy przyjęcie nastąpi dziś lub jutro. Prezydent Dumy Muromcew został na dziś zaproszony do cara na śniadanie z powodu carskich urodzin.

W kołach poselskich, a zwłaszcza u kadetów, **panuje wielkie rozgoryczenie.** Istnieje zamiar zwrócenia się **z protestem do narodu, gdyby do poniedziałku car nie przyjął deputacyi Dumy.** W kołach dworskich widocznie lekceważą sobie niebezpieczeństwo i zajmują stanowisko odporne wobec adresu Dumy. Co do amnestyi, car również zgadza się tylko na małe ustępstwa. **Sytuacya jest poważna.**

Agitacya Trepowa.

Petersburg, 20 maja. Według doniesienia gazet petersburskich, do władz napływają z prowincyi podania o nieogłaszanie amnestyi. Akcyę tę, zdaniem tychże pism, organizuje generał Trepow.

Moskwa, 20 maja. Zjazd monarchiczny wysłał do Rady ministrów protest przeciw amnestyi.

Chłopi za równouprawnieniem żydów.

Berlin, 20 maja. »Russische Correspondenz« donosi, że partya chłopska 107 głosami na 130 głosujących oświadczyła się za zupełnem równouprawnieniem żydów.

Wybory w Królestwie.

Warszawa, 20 maja. Wybory gubernialne posłów do Dumy państwowej z gubernii płockiej wyznaczono na 19 czerwca. Wybory z gubernii warszawskiej odbędą się w poniedziałek 21 b. m.

* * *

Rewolucya w Inflantach.

Ryga, 20 maja. W Kurlandyi ponowiły się znowu ruchy rewolucyjne. Onegdaj w kilku miejscowościach rewolucyoniści czynili zamachy na policyantów. — Kilku policyantów zabito.

Ryga, 20 maja. Sąd wojenny skazał 8 Łotyszów na karę śmierci, a 8 na 20-letnie przymusowe roboty za udział w ruchu rewolucyjnym, zabicie szefa policyi i kilku policyantów.

Ryga, 20 maja. W miejscowości Palen gub. kowieńskiej trzej uczniowie gimnazyalni splądrowali skład monpolu wódczanego. Schwytali ich chłopi i tak zbili, że wszyscy trzej chłopcy umarli.

REFORMA WYBORCZA.

Propozycye rządu.

Wiedeń, 20 maja. Wobec trudności, na jakie natrafia kompromis ze stronnictwami, rząd prawdopodobnie już we wtorek wystąpi w komisyi dla reformy wyborczej z własnemi propozycyami co do rozdziału okręgów wyborczych i liczby mandatów. Jak słychać, różnica między blokiem niemiecko-włoskim a słowiańskim ma być zredukowaną z 5 do 2. Mianowicie w myśl projektu Hohenlohego blok ten będzie wynosił 245, a słowiański 247. Z przyrostu 20 mandatów dla bloku niemiecko-włoskiego 18 otrzymają Niemcy i to głównie w Austryi Dolnej, a 2 Włosi; z przyrostu 17 mandatów dla bloku słowiańskiego, najwięcej otrzyma Galicya, jak słychać, około 15. Możliwem jest, że zamiast przez Gautscha ofiarowanych 88 mandatów, otrzyma Galicya około 103, z tego Rusini 25 do 28 mandatów.

Wiedeń, 20 maja. Koło polskie odbędzie posiedzenie w poniedziałek.

TELEGRAMY.

Strzelanina w Ladzkiem.

WYROK.

Stanisławów, 19 maja. (Tel. »Naprzodu«). Od oskarżenia o zbrodnię zostali wszyscy uwolnieni z wyjątkiem Zająca, który za zbrodnię gwałtu publicznego skazany został na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Za występki zostali skazani: Niementowski na 6 tygodni, Łuśka Derkaczowa na 14 dni, Bojko na 10 dni, Szumega na 7 dni aresztu. Również skazani zostali na zwrot kosztów postępowania karnego. Reszta oskarżonych została zupełnie uwolniona. — Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Strejki rolne.

Masowe aresztowania chłopów.

Podhajce, 19 maja. (Tel. „Naprzodu“). W aresztach tutejszych siedzi ogromna ilość uwięzionych chłopów. Przeszło 150 chłopów trzymają zamkniętych w ciemnych piwnicach i komórkach, gdzie siedzą w ciemności i wilgoci. Tow. Wityk telegrafował o tem do ministra.

Lokaut budowlany.

Wiedeń, 20 maja. Jedna z tutejszych lokalnych korespondencyj donosi, że lokaut robotników budowlanych trwa dalej. Przeszło 6500 murarzy opuściło już Wiedeń, a pozostało tu tylko około 5500. — 32 budowniczych nie przyłączyło się do lokautu. Z robotników pomocniczych 9000 opuściło Wiedeń, a 12.000 pozostało tu. Tak w organizacyi murarzy jak i pomocników budowlanych nie widać ochoty do ustąpienia.

Przed otwarciem sejmu węgierskiego.

Wiedeń, 20 maja. Prezydent węgierskiego gabinetu dr Wekerle opuścił wczoraj o godzinie 1 po południu zamek cesarski, a o godz. 2 po południu przybył na ponowną audyencyę do cesarza.

Wystawa krajowa.

Budapeszt, 20 maja. Wczoraj nastąpiło tu otwarcie krajowej wystawy przemysłu żelaznego i metalowego.

Walne zgromadzenie kolei północnej.

Wiedeń, 20 maja. Ze względu na spóźnienie obrad parlamentarnych w sprawie upaństwowienia prywatnych kolei, uchwaliła rada nadzorcza kolei północnej tegoroczne zwyczajne walne zgromadzenie odbyć nie, jak to było pierwotnie zamierzone, dnia 19, lecz dopiero d. 27 czerwca.

Karambol kolejowy.

Lublana, 19 maja. Wczoraj o godzinie 10½ w nocy zderzyły się dwa pociągi towarowe koło Littija. Dwóch ludzi ze służby kolejowej zginęło.

Choroba papieża.

Rzym, 19 maja. Dr Lapponi oświadczył, że niedyspozycya papieża polega na napadzie podagry w prawem kolanie w połączeniu z gorączką. Papież zachorował 17 b. m. po audyencyi Dominikanów, którzy przybyli do Rzymu na uroczystość beatyfikacyi kilku męczenników swego zakonu. Papież będzie musiał kilka dni leżeć w łóżku i nie weźmie udziału w uroczystości. Dr Lapponi sądzi, że niedyspozycya nie jest poważną.

Układ angielsko-rosyjski.

Londyn, 19 maja. „Standard“ donosi, że rokowania angielsko-rosyjskie w sprawie porozumienia postąpiły już daleko naprzód w kwestyach dotyczących Turcyi, Persyi, Tybetu i Afganistanu i w lecie powinny być sfinalizowane jeżeli nowa konstytucya w Rosyi zostanie przeprowadzoną. Rosya nie domaga się portu w zatoce perskiej. Główną trudność stanowi sprawa kolei perskiej, która będzie prawdopodobnie uregulowaną w ten sposób, że Rosya przedłuży kolej kaukazką aż do kolei bagdadzkiej. Niemcy otrzymają główny nadzór nad koleją z Konstantynopola do Bagdadu, zaś Anglia nad koleją z Bagdadu do zatoki perskiej. — W sprawie Turcyi europejskiej ma być utrzymanym *status quo*.

Londyn, 19 maja. „Daily Telegraph“ donosi, że angielska flota kanałowa, prawdopodobnie po lipcowych manewrach, przybędzie w odwiedziny do Kronsztadu.

Strejki rolne.

Podolska socyalna polityka.

Z Buczacza piszą do „Arbeiter-Zeitung“: Jeszcze przed 3 laty z okazyi strejku rolnego w Żyznomierzu opisaliśmy sekretarza buczackiego starostwa Nowotnego i szczególną rolę, jaką tenże odegrał jako obrońca interesów dzierżawcy i gnębiciel służby dworskiej. Już wówczas wsławił się Nowotny przez to, że 22 robotników rolnych dzierżawcy obszaru dworskiego Kornblüha za zaprzestanie pracy, bez zbadania powodów tego strejku (zgniła ordynarya, fałszywa miara), w krótkiej drodze zasądził na najwyższą karę administracyjną 14 dni aresztu, nie pouczył chłopów o dopuszczalności rekursu, ogłosił wyrok za prawomocny i robotników odrazu kazał żandarmom odstawić do aresztu.

Od tego czasu upłynęły 3 lata, a wciąż sekretarz Nowotny rządzi się jako sędzia w sporach o płacę między właścicielami i dzierżawcami dóbr a służbą dworską. Gdy na wiosnę b. r. strejk rolny ogarnął powiat sądowy monasterzyski, gdzie warunki płacy są daleko niższe w porównaniu z resztą Podola, i gdy między innemi zastrejkowała służba dworska w Krasiejowie i Zadarowie u dzierżawców Grossmanna i Wahla, zjawił się odrazu na ratunek jako anioł stróż Nowotny w asystencyi żandarmów. Ustawił 28 strejkujących robotników rolnych przed kancelaryą gminną, kazał im stać „Habt Acht!“ (Nowotny jest wysłużonym feldweblem) i krzyknął na nich:

— Albo zaraz do roboty, albo 14 dni aresztu!

I zasądził opornych z miejsca na 14 dni aresztu. I tu nie pouczył zasądzonych w sposób ustawą przepisany o możliwych środkach prawnych, w szczególności, w jakim terminie i do jakiej instancyi mogą wnieść rekurs; tak stał się wyrok odrazu prawomocnym i część strejkujących odprowadzono do aresztu. Należy podnieść, że Nowotny urzędował w ten sposób, mimo iż dzierżawcy trzymali całą służbę dworską bez książeczek służbowych; przedewszystkiem należało więc ukarać dzierżawców, czego naturalnie nie uczynił. Nadto ten szczególny delegat władzy wcale nie próbował pośredniczyć, zupełnie nie wdał się w badanie podniesionych zażaleń, z których niejedno dotyczyło nadużyć ważnych i podlegających nawet wedle przestarzałej galicyjskiej ordynacyi służbowej ściganiu z urzędu (np. niekonieczna praca w niedziele, jak nawożenie roli, przewożenie zboża itd.) Sekretarz Nowotny miał dla nich tylko jedno: powrót do pracy, albo najwyższy dopuszczalny wymiar kary 14 dni aresztu. Przytem używał tej samej niegodnej urzędnika sztuczki, co przed trzema laty w Żyznomierzu: krzyczał na niedoświadczonych chłopów i groził im, że gdy odsiedzą 14 dni i pracy napowrót nie podejmą, zasądzi ich wtedy na miesiąc aresztu, a gdy i potem będą opornymi, po odbyciu poprzednich kar, na 3 miesiące aresztu i tak dalej, aż zgniją w więzieniu. Temi pogróżkami, wygłoszonemi w formie urzędowej, dopuścił się Nowotny świadomie nadużycia władzy urzędowej, bo wedle ordynacyi służbowej 14-dniowy areszt stanowi najwyższą dopuszczalną karę za złamanie kontraktu służbowego.

W czasie, gdy nawet w Austryi deleguje się do interwencyi przy sprawach strejkowych najtęższych urzędników, uważa buczacki starosta radca namiestnictwa Bernacki za stosowne powierzać ten wydział urzędnikowi manipulacyjnemu (wysłużonemu feldweblowi). Jeżeli już starosta nie chce się tem sam zajmować, to ma przecież — pominąwszy młodych, niedoświadczonych urzędników konceptowych — także starszych, doświadczonych urzędników konceptowych, którzy w każdym razie daleko lepiej, niż Nowotny, potrafią interweniować w tak śliskiej sprawie, jak strejk robotników rolnych.

U Nowotnego zła wola łączy się z całkowitą nieznajomością prawa. W gruncie rzeczy skąd on może znać prawo? Jako feldwebel na pewno nie nauczył się go. Jesteśmy przekonani, że Nowotny niema najmniejszego pojęcia o tem, że w r. 1896 dz. u. p. Nr. 101 ogłasza rozporządzenie, które nakazuje władzom politycznym, wobec ogólnej nieznajomości ustaw, pouczanie stron o przysługujących im środkach obrony prawnej i obowiązujących terminach.

Urzędnik manipulacyjny Nowotny spełniał w starostwie buczackiem inne jeszcze funkcye w sprawach karnych. Można sobie wyobrazić, jak ludność musi cierpieć pod władzą tak nieznającego przepisów urzędnika. Specyalnością jego jest ściąganie przy najbardziej błahych dochodzeniach, za przekroczenia przeciw postanowieniom ministeryalnym, świadków z odległych stron do Buczacza. Tak byli zawezwani do Buczacza przez pana Nowotnego chłopi Dymitr i Aleksy Spetrukowie. Musieli zrobić daleką drogę ze swojej wsi do stacyi Komarówki, a potem koleją do Buczacza, razem 38 kilometrów, i żądali po złożeniu świadectwa, przysługującego im zwrotu kosztów podróży (sam bilet kolejowy kosztował 4 K 40 h). Pięknie na tem wyszli: pan sekretarz skrzyczał chłopów, zapewniając, że w sprawach politycznych świadkom nie zwraca się kosztów. Naprożno chodzili chłopi, którzy za pośrednictwem adwokata chcieli wydobyć zwrot kosztów i prosili srogiego sekretarza o zwrot wezwania (które im odebrał), a przynajmniej o podanie cyfry dochodzenia urzędowego. Srogi pan nie chciał wezwania zwrócić i wzbraniał się podać cyfrę — grzmiał tylko podniesionym głosem: „Przy dochodzeniach politycznych świadkom kosztów się nie zwraca“.

Widocznem jest, że ten urzędnik manipulacyjny niema wyobrażenia o rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych do wszystkich naczelników kraju z dnia 31 maja 1869 roku liczba 5536, które reguluje odszkodowania świadków w dochodzeniach karnych politycznych i że w przytoczonym wypadku, zważywszy, że świadkowie żyją z dziennego zarobku i że odległość przenosi 15 kilometrów od miejsca zamieszkania, zwrot kosztów świadkom przysługiwał. Należy podnieść, że sekretarz Nowotny urzęduje jako sędzia nietylko w sprawach karnych ale i w sporach cywilnych. Według przestarzałej ordynacyi służbowej, należą spory o zapłatę czeladzi, do kompetencyi starostwa przez trzydzieści dni od wystąpienia ze służby. Naturalnie wnoszą obszarnicy i dzierżawcy swoje zażalenia z wielkim pośpiechem przed upływem tego terminu, zwłaszcza jeżeli wybuchnie strejk. To jest znowu dziedzina pana Nowotnego: kiedy wyczerpie wyroki karne za zerwanie kontraktu i uprawomocni je na swój sposób, rozstrzyga na zasadzie tego uprawomocnionego wyroku zażalenia o odszkodowanie ze strony służbodawców. W sporach tych rozsądza sekretarz (choćby szło o tysiące koron) gdzie właściwie powinienby rozstrzygać senat złożony z wytrawnych sędziów.

Tak wygląda wschodnio-galicyjska polityka społeczna. Sekretarz Nowotny rozwija się przy tym systemie doskonale, uciułał sobie już wcale pokaźny majątek. Otacza on swoją opieką możnych tego świata, a ci, zwłaszcza żydowscy dzierżawcy nie są niewdzięczni. Z zazdrością opowiadają sąsiedzi pana sekretarza o niezliczonych furach, ciężko naładowanych zbożem, ziemniakami, drzewem, które zajeżdżają na podwórze pana Nowotnego. Czasem zabłądzi taka fura na podworzec sąsiada, parobek melduje: „Dzierżawca N. N. posyła to panu sekretarzowi“. Nie mniej korzystną jest znajomość z arendarzami propinacyjnymi. Dla tych nastały ciężkie czasy z powodu konkurencyi chłopskich handlarzy, którzy sprzedają słodkie wódki w zamkniętych flaszkach. Przeciwko tymże wpływają setki zażaleń ze strony propinatorów za przekroczenie istniejących przepisów i wtedy znowu sekretarz Nowotny rozsądza. W dni, kiedy Nowotny udaje się na wieś w odnośnej sprawie na komisyę, widują sąsiedzi, jak arendarz w towarzyswie służącego, obładowanego najróżnorodniejszymi kubanami, raniutko do domu pana sekretarza się zakrada.

Humorystycznem w tej sprawie jest, że przełożony pana sekretarza, starosta Biernacki jest bardzo gorliwym antyłapownikiem. Kiedy przed sześcioma laty objął starostwo buczackie, wymiótł żelazną miotłą korupcyę przez usunięcie urzędników, którym opinia publiczna przypisywała łapownictwo. Ze względu na te właściwości przełożonego, można zastosować do pana sekretarza, stosunek jego do żydowskich powierników w znanej przypowiastce: „Jeżeli rabin nie bierze, musi brać jego adlatus“. A sekretarz Nowotny jest prawdziwym adlatusem pana starosty, spełnia funkcye szpicla względem innych urzędników, a pan starosta myśli, że posiadł w nim klejnot urzędniczy niesłychanej wartości.

*

Podhajce, 18 maja.

Aresztowania w podhajeckiem powiecie w całej pełni. Aresztują chłopów całemi masami. Sędziowie śledczy prowadzą śledztwa po dworach. Aresztują ludzi z Mużyłowa, z Białokiernicy, z Szczepanowa i innych. Żandarmi nasłuchują i każde słówko śledzą i natychmiast donoszą.

W Nowosiółce, Pawło Wilusz, gospodarz, uderzył swego syna, który pracował na pańskim łanie jako fornal. Za to aresztował go żandarm, zbił tak strasznie kolbą, że ma pełno sińców i on dotychczas siedzi w areszcie w Podhajcach.

W Zahajcach zbierało kilku włościan, jak Biłan Jaśko, Nykoła Konyk, Fed Zahorodnyj kartofle i inne rzeczy dla biedniejszych strejkujących. Przyjechał koncepista Waszkowski, żandarm mu to zameldował, koncepista zasądził na miejscu w gminnej kancelaryi każdego z nich po 50 K kary, albo po 5 dni aresztu.

W areszcie, w małym budyneczku w Podhajcach siedzi przeszło stu aresztowanych. Umieszczono ich w lochu pod ziemią, gdzie jest zupełnie ciemno. W jednej kazience jest po dwudziestu kilku ludzi, tak, że ludzie duszą się z gorąca i smrodu.

Ci, co siedzą w lochu, siedzą wśród ciągłych ciemności. Sędzia nie chce dopuścić jedzenia z domu, ani nie dopuszcza nikogo do tych aresztowanych. W naszych czasach tak strasznie męczą ludzi.

W Zawotowie starosta des Loges zabronił odbycia wiecu z powodu strejków.

Strzelanina w Ladzkiem.

(Od specyalnego korespondenta „Naprzodu“).

Stanisławów, 18 maja.

Trzeci dzień rozprawy

rozpoczął się od następującej sensacyi: Obrońca dr Oleśnicki wnosi o bezzwłoczne wezwanie Bartłomieja Wydlaki, nauczyciela gimnastyki w Stanisławowie, jako świadka na okoliczność, że dnia 24 lutego, a więc kiedy wiec w Niżniowie był już do władzy zgłoszony, na uwagę jego, że reforma wyborcza przejść musi, odezwał się Walewski w te słowa: „A ja panu powiadam, że z reformy nic nie będzie! **Jeszcze w tym tygodniu będzie strzelanina!** Zobaczy pan!...“ Miałoby to w wysokim stopniu kompromitować świadka prokuratorskiego, sprawcę wszystkich nieszczęść Walewskiego, wskazując dobitnie na to, iż Walewski działał jako **agent prowokacyjny z dokładnemi instrukcyami.**

Prokurator sprzeciwia się wezwaniu tego świadka, robiąc przy tej sposobności idyotyczną uwagę, „że przecież Walewski nie mógł wpływać na tok reformy wyborczej“.

Trybunał odmawia wnioskowi obrony „ponieważ jest to zbyteczne, trybunał bowiem już z dotychczasowego przebiegu rozprawy potrafił dostatecznie ocenić wiarygodność Walewskiego“.

Świadek Franko Grabowski zeznaje, że on sam „postenführer“ powiedział, iż nie ma polecenia do aresztowań. Mimo to żandarmerya przy pomocy wojska kilkunastu chłopów przyaresztowała.

Przew.: A oskarżony Grabowski co mówił do aresztowanych?

Świadek kazał im iść spokojnie, by im się jeszcze więcej nie dostało. (Grabowski jest oskarżony o buntowanie aresztowanych).

Świadek Ilko Szumega były wójt z Ladzkiego potwierdza powyższe zeznania.

Przew.: Czy widzieliście w tym tłumie, który „otaczał wojsko“ ludzi uzbrojonych w siekiery i kosy?

Świadek: Ani jednego!

(A właśnie ta okoliczność była rzekomo jednym z głównych powodów strzelaniny!).

Świadek Hnat Beztilny obecny wójt w Ladzkiem, który w śledztwie — podług protokółu — miał zeznawać obciążająco dla Luśki Derkacz i Macieja Zająca „głównego buntownika“, twierdzi, iż to nieprawda; „co w protokóle stoi, tego ja nie mówiłem“.

Świadek Nykoła Rozsypko nie widział, jakoby oskarżona Luśka Derkacz chwytała żołnierzy i żandarmów za broń, a nawet zerwała jednemu portoupée, mimo iż stał on blisko niej. Widział natomiast, że oficer płazował po salwie jednego z żołnierzy. Świadek przypuszcza, że czynił to dlatego, iż żołnierz ów strzelał w powietrze zamiast na chłopów.

Świadek Semań Szumega z Ladzkiego.

Obrońca dr Oleśnicki: Czy jest u was taki zwyczaj, że chłopi na asenterunek, wesele i t. p. idą razem i niosą jakiś znak na przedzie?

Świadek: Tak; zwykle kawał czerwonego papieru, na patyku. (O występek niesienia takiego „czerwonego sztandaru“ jest oskarżony Michał Derkacz).

Dr Oleśnicki: Czy było jakieś zamieszanie, jakaś borba między chłopami a wojskiem i żandarmami przed strzelaniem?

Świadek: Wcale nie! żołnierze stali osobno, a chłopi osobno!

Okoliczność tę potwierdza w zupełności świadek Peto Krasowski:

Obrońca dr Oleśnicki: Czy przed strzelaniem oficer wezwał ludzi do rozejścia się?

Świadek: **Nie! ani razu!**

Obrońca: Czy widział pan, aby zebrany tłum chwytał żołnierzy za karabiny lub szarpał żandarmów?

Świadek: **Nie! Nikt nie chwytał za karabiny, tłum zachowywał się zupełnie spokojnie i po przemówieniu Niementowskiego zaczynał się rozchodzić.**

Obrońca: Czy twierdzicie to napewno?

Świadek: Tak całkiem pewno! Tak mi Bóg dopomóż!

Prokurator: Człowieku przysięgaliście! Pamiętajcie, co was czeka! A więc chwytali za karabiny, czy nie?

Świadek: Świadczę się Bogiem, że tłum był całkiem spokojny i za karabiny nie chwytał. (Poruszenie na sali).

Prokurator: Wysoki trybunale! Wobec tego, że świadek pod przysięgą zeznaje coś zupełnie przeciwnego, aniżeli dotychczasowi świadkowie, oskarżam go o zbrodnię oszustwa, popełnioną na szkodę państwa, wnoszę o przerwanie rozprawy głównej, przeprowadzenie rozprawy wypadkowej i wydanie natychmiastowego wyroku.

Obrońca dr Oleśnicki imieniem obrony: W razie gdyby trybunał przychylił się do żądania pana prokuratora, podejmujemy się obrony tego świadka.

Wśród grobowej ciszy trybunał udaje się na naradę. Po paru minutach enuncyuje radca Lechicki uchwałę tej treści: Trybunał odmawia częściowo wnioskowi prokuratora, albowiem ze względów technicznych nie może natychmiast przeprowadzić rozprawy wypadkowej: zarządza jednak natychmiastowe przyaresztowanie świadka i oddanie sprawy jego sędziemu śledczemu.

MUNDURY.

Kwestya pozornie błaha, a jednak często żywe wywołująca dyskusye — to sprawa uniformów.

Znamienną jest rzeczą, iż wszędzie, gdzie toczy się spór na temat potrzeby lub zbyteczności mundurów, zwalczają je stronnictwa postępowe, demokratyczne; popierają — konserwatywne, arystokracyczne. Jeszcze bardziej charakterystycznym jest fakt, że liczba i różnorodność uniformów pozostaje w odwrotnym stosunku do kultury narodu: im wyższa oświata, tem liberya jest mniej popularna; im większa ciemnota, tem więcej galonów. Najmniej spotykamy ich w Szwajcaryi, Norwegii, Francyi, Anglii; najwięcej w Rosyi. Tu, co piąty obywatel paraduje w jakiejś czapie i w jakichś guzach, stanowiących często istotę wartości ustrojonego w nie indywiduum.

Przyczyna tego związku — jasna.

Barbarzyństwu towarzyszy kastowy ustrój społeczeństwa. Bardziej oświecona — często najjedniczna — mniejszość, zdolna do organizowania się i świadoma jego potęgi, ujarzmia ciemną, rozproszkowaną większość i zabezpiecza sobie najrozmaitsze przywileje. Dziedziczne te prerogatywy nie opierają się, rzecz prosta, na żadnych indywidualnych właściwościach korzystających z nich jednostek. Wobec tego wartość człowieka jest czemś zewnętrznem, z jego istotą nie związanem: wyraża się ona przez należenie do takiej a takiej kasty, co z kolei uzewnętrznia się prawem do noszenia pewnego kostyumu.

To też widzimy, że nawet w krajach o wysokiej kulturze i znacznej demokratyzacyi ludności, instytucye, odziedziczone po stosunkach dawniejszych, jak wojsko i kościół, ujawniają wybitne przywiązanie do uniformu. Na uwagę zasługuje fakt, że wiele sprzączek i świecideł w mundurach, zwłaszcza oficerskich, przedstawia coś w rodzaju organów szczątkowych, nie posiadających żadnej aktualnej wartości, lecz świadczących, iż w danem miejscu dawniej coś noszono. Te czcze jednak symbole, w oczach zwolenników uniformu są właśnie czemś nietykalnem i świętem.

I oto mamy przed oczyma drugi punkt styczny między barbarzyństwem i mundurem. Jest nim fetyszyzm, tj. skłonność człowieka pierwotnego (a niejedną jego właściwość posiada jeszcze chłop, zwłaszcza wschodnio europejski) do przypisywania przedmiotom martwym tajemniczej nad nim władzy.

Żołnierz rosyjski oddaje honory nie oficerowi, lecz jego epoletom *pożałowannym gosudariem* (darowanym przez cara). W ten sposób nawet sama władza go uświadamia. W „uświadamianiu“ tem połączona jest perfidya ze znajomością psychologii i światopoglądu „mużyka“. Car jest święty (*boh ziemskoj*); wszystko, co od niego pochodzi jest święte, potężne i mściwe. Oficer może być durień, lecz epolety przez to nic ze swej nietykalności nie tracą.

Tę samą politykę dostrzegamy w strojeniu się kleru. Sukienka duchowna sama przez się w oczach prostaka ma w sobie coś z boskości. Fakt bardzo znamienny: w oświeconych krajach — szczególniej protestanckich — gdzie fetyszyzm ulega zanikowi, kler katolicki stopniowo porzuca swe uniformy. Przeciwnie zaś w krajach, wyróżniających się analfabetyzmem, jak np. w Galicyi, Bretanii (którą nasi konserwatyści identyfikują z całą Francyą) itd. kostyumy religijne takim się cieszą respektem, że o prawo ich używania starają się szeroko masy owieczek świeckich, przez łączenie się w bractwa i urządzanie wspólnych procesyj.

*

Uwagi powyższe, a raczej potrzebę ich wyłożenia, nasunął mi fakt dziwny. Oto bawiący w Krakowie uczniowie i studenci z Królestwa zdradzają osobliwe przywiązanie do munduru. Zjawisko to jest wysoce charakterystyczne i świadczące o wpływie biurokracyi rosyjskiej na kulturę polską.

Jeszcze kilka lat temu, Polacy-Warszawianie, służący w instytucyach państwowych: sądownicy, kolejarze, telegrafiści i t. p. lekceważyli uniform i nosili go jedynie w czasie urzędowania. Wiadomo było, że kto na ulicę wychodzi umundurowany — to Rosyanin. Obecnie to się zmieniło. Gdy, po kilkoletnim pobycie zagranicą, przyjechałem w czerwcu r. z. do Warszawy, uderzyła mnie iście azyatycka obfitość świecideł i galonów. Odebrałem wrażenie Petersburga. Mało tego! W czasie strejku kolejowego kolejarze, posiadający mundury, jak konduktorowie, maszyniści i t. p., uważali za stosowne paradować w nich po mieście. Zazwyczaj tego nie czynią, ale w owej chwili kolejarz był bohaterem, więc nie szkodziło zaprezentować się publiczności. Że jednak mundur nie dowodzi zasługi, świadczył fakt powyższy. Były dziełem nieumundurowanych konduktorów, lecz robotników warsztatowych nie posiadających żadnych oznak zewnętrznych. Za nimi dopiero poszła służba ruchu.

Z wyłuszczonych i innych podobnych im zjawisk wynika, że duch stanowości, dotąd jeszcze panujący w Rosyi, przeniknął do Królestwa.

Barbarzyńskie zamiłowanie do taniego wyróżniania się kostyumem przedstawia w tym wypadku tylko symptom zewnętrzny głębiej tkwiącej przyczyny.

Rosya duchem swym nie zaraziłaby Szwajcaryi: zbyt znaczna różnica stopnia cywilizacyi. Zaraziła jednak Królestwo, bo oświata jego i demokratyzacya nie wiele wyżej stoi od rosyjskiej.

Ben. H.

Wśród ogólnego wzburzenia ordynans wyprowadza świadka ze sali.

Świadek Jan Samborski (dowodowy!) zeznaje, że Dominik Grabowski rzekł tylko: „Głupi ludzie, czego się boicie? Przecież tego wojska nie posłał cesarz, tylko panowie i starosta! Niema się czego bać!“

Wotant Ebenberger: Czy słyszeliście, by oficer mówił przed strzelaniem do ludzi: „Ludzie, rozejdźcie się!“

Świadek: **Nie, nie mówił!**

Świadek Kobylański (dowodowy!).

Obrońca dr Okuniewski: Czy podczas komendy „laden“ ludzie napierali na wojsko?

Świadek: Nie! stali z daleka!

Dalej zeznaje świadek na pytanie dra Okuniewskiego, że na wsi jest zwyczajem, że na każdą uroczystość idą chłopi razem i niosą na przedzie „chorągiew“ papierową.

Świadek Dmytro Grydżak przeczy stanowczo, jakoby ks. Korostil wzywał lud, by nie słuchał Walewskiego, lub jakoby w inny sposób chłopów przeciw Walewskiemu podburzał.

Zeznanie to stwierdza w zupełności świadek Stefan Kierkusz, który się tak podczas wiecu, jakoteż podczas powrotu ks. Korostila do domu tuż koło niego znajdował.

Świadek Franciszek Pałys, wachmistrz żandarmeryi, drugi klasyczny świadek p. prokuratora. On to w krytycznej chwili szepnął Radzie: Strzelać! Obok Brogowskiego, który bez powodu przebił bagnetem chłopa Beztilnego, jeden z najważniejszych działaczy pamiętnego dnia 28 lutego. Opisuje znane nam wypadki po rozwiązaniu wiecu. Twierdzi, że nie miał wówczas służby, ale z własnej pilności przybył do Niżniowa.

Przewodniczący: Jaki otrzymał pan rozkaz od komisarza?

Świadek: Kazał mi przez żandarmów wyśledzić winnych i podać nazwiska, ale nie aresztować.

Przewodniczący: A dlaczegóż aresztowano?

Świadek: Przyjechał pan komisarz Burzyński z telegramem namiestnictwa, by buntowników aresztować.

Przewodniczący: Czy pan żądał wojska?

Świadek: Tak!

Przewodniczący: Dlaczego?

Świadek: Brogowski mnie powiadał, że żandarmerya nie da sobie rady.

Przew.: Czy słyszał pan słowa Bojki „o dzwonach“?

Świadek: Tak, słyszałem i powiedziałem mu, żeby tego zaniechał, bo może być z tego „coś większego“.

Przew.: Czy mówił pan ludziom, że są aresztowani?

Świadek: Nie. Sami szli, tylko niektórzy żądali „Vorladunków“, a inni „Vorszpanów“.

Przew.: A kiedyż pan dokonał aresztowań?

Świadek: Jeden chłop w kożuchu wmieszał się między ludzi i zaczął mi coś bardzo pyskować. Wtedy wziąłem wraz z wojskiem 13 lub 14 chłopów w *carré* jako aresztowanych.

Przew.: Czy zrobiono użytek z bagnetów?

Świadek: Tak, zrobiono.

Przew.: Czy to pomogło?

Świadek: Na dwie minuty pomogło.

Przew.: Co pan powiedział lejtnantowi?

Świadek: Powiedziałem: Sytuacya groźna, możemy zostać rozbrojeni. Było wiele narodu.

Przew.: Jaka była pauza między pierwszą a drugą salwą?

Świadek: **Kilkanaście sekund.** (Rada twierdził wczoraj: „Kilka minut“).

Przew.: Czy widział pan skutek pierwszej salwy?

Świadek: Nie!

Przew.: A drugiej?

Świadek: Jakaś kobieta leżała...

Przew.: Czy Kroć Bojko (oskarżony o zbrodnię podburzania) mówił do ludzi: „nie idźcie“ i t. p.

Świadek: Nie. Zachowywał się zupełnie spokojnie.

Przew.: A zna pan Macieja Zająca?

Świadek: Tak, on był największym podżegaczem.

Przew.: Cóż takiego robił?

Świadek: Kręcił się między ludźmi i coś do nich mówił.

Przew.: Cóż do nich mówił?

Świadek: Nie słyszałem, ale zdawało mi się, że ich buntował.

Z innych oskarżonych poznaje świadek Pałys tylko Nastię Babij, a co do reszty „zdaje mu się“, że ich widział. Zbrodnia zaś Nasti Babij polega według zeznania świadka na tem, że płakała i krzyczała, gdy jej męża zabierano pod eskortą.

Prokurator Schneider: Proszę teraz mnie coś powiedzieć, bo pan dzisiaj coś mało mówił. Co robiła Luśka Derkacz?

Świadek: Przystąpiła do syna i ciągnęła go do siebie.

Dr Okuniewski: Czy pan komisarz kazał panu aresztować w nocy?

Świadek: Nie.

Dr Okuniewski: Proszę to zaprotokułować!

Obrońca dr. Seinfeld: Czy Nastja Babij miała przy sobie dziecko?

Świadek: Tak, miała.

Dr. Seinfeld: Jakie okoliczności zmuszały Brogowskiego do żądania asystencyi wojskowej?

Świadek milczy.

Obrońca dr Seinfeld: Czy zna pan ustęp z instrukcyi z 19 listopada 1905 r., która powiada (czyta): Die Militär asistenz hat zu unterbleiben dort, wo ihre Verbindung leicht den Anschein einer unbegründeten voreiligen Macht entfaltung erwecken kann.

Świadek milczy.

Dr. Seinfeld: Czy ludzie burzyli się? Przecież taki „zbrodniarz“ Bojko sam szedł z panem i informował o stosunkach lokalnych? Czy nie była jakaś złośliwość ze strony żandarmeryi?

Świadek milczy.

Wotant Bertoni: Czy przez 4 lata swej bytności w Niżniowie słyszał pan co o agitacyach ks. Korostila?

Świadek: Nic!

Na wniosek obrony odczytuje się raport Dunikowskiego do starostwa, pisany stylem wstępnych artykułów „Słowa polskiego“. Dunikowski (który był swego czasu prezesem „Czytelni akademickiej“) podaje szczegóły znane z aktu oskarżenia.

Na tem kończy się postępowanie dowodowe.

Popołudniu nastąpiło *plaidoyer* prokuratora Schneidra i obrońców dra Oleśnickiego, dra Konstantego Lewickiego, dra Okuniewskiego i tow. dra Maksa Seinfelda.

Pogrzeb Sokoła.

(Bajka).

Może z zapału, a może z pustoty,
Nie bacząc na słabe loty
I na ryzykowność prób,
Smyk-Maiż, uprrzykrzywszy już sobie podwórze,
Wzbił się ku niebu, połopotał w chmurze,
Nagle osłabł, runął, trup.
Zbiegły się przerażone kaczki, gęsi, kury —
Patrzą: loty strzaskane, łeb strasznie przecięty,
Krew!... Nasrrój ptactwo ogarnął ponury,
Dalej w lamenty.
Kwoka wzdęta, osowiała,
Przytulając dziób do łona,
Ubolewa zamyślona,
Że się tak nagle rzecz stała:
— Wczoraj żył...
— I dobrze wyglądał, tył... —
Zwiesiwszy płaski nochal smutnie rzecze Kaczka:
Doprawdy, żal mi biedaczka,
Choć, przyznaję, nie miał statku.
— Młodość, cóż, ja się nie dziwię —
Gęś powiada — mnie szczęśliwie
Udało się bez wypadku,
Kiedym z Orłem latać chciała...
A gdy już pogrzebowe kończyły się mowy,
Butnie roztrącił gawiedź Indyk-rewirowy*).
Stanął, spojrzał i nos mu czerwonością pała.
— Mówiono, latać niezdrowo
Nie słuchał — przypłacił głową.
Dla kogutków nauka, też zbyt wielkie zuchy:
Wciążby skakały na grzędę!...
Na to z grona kogutków głosem, pełnym skruchy,
Rzekł jeden:
— O, już nie będę...

Benedykt Hertz.

*) Dozorca policyjny. według terminologii warszawskiej.

Z komitetów partyjnych.

*** **Posiedzenie komitetu wykonawczego, miejscowego i okręgowego** odbędzie się w poniedziałek 21 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu redakcyi „Naprzodu“. Na porządku dziennym sprawa kongresu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność stolarze krakowscy!** Zgromadzenie poufne odbędzie się w poniedziałek 21 b. m. o godz. 6½ wieczorem w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II. p. Z powodu bardzo ważnych spraw prosi zarząd o jak najliczniejszy udział.

Publiczne zgromadzenie stolarzy odbędzie się w niedzielę 27 b. m. w sali hotelu Kleina, ul. Gertrudy. Na zgromadzenie to zaprasza się wszystkich majstrów Krakowa i przedmieść. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

× **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 22 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w Związku stow. robotn. (Mały Rynek 6) poufne zebranie robotników kaflarskich w ważnych sprawach.

× **Baczność robotnicy piekarscy w Krakowie!** W niedzielę 20 b. m. odbędzie się o godzinie 10 przed południem zgromadzenie robotników piekarskich w lokalu przy ulicy Grodzkiej 25.

× **Baczność rzeźnicy i masarze w Krakowie!** W niedzielę 20 b m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali stow. „Postęp“ (ul. Starowiślna 42) poufne zgromadzenie w sprawie centrali wiedeńskiej i popołudniowego zamykania jatek.

× **Baczność ceglarze w Podgórzu!** W niedzielę 20 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w sali stow. „Postęp“ (Mały Rynek 4) poufne zebranie ceglarzy. Sprawa bardzo ważna.

Baczność towarzysze lwowscy!

I. dzielnica. Poufne dzielnicowe zgromadzenie partyjne z porządkiem dziennym:
1) kongres partyjny,
2) wybór 2 delegatów na kongres.
3) wnioski

odbędzie się w poniedziałek 21 b. m. punktualnie o godz. 7½ wieczorem. Wstęp mają tylko towarzysze opłacający podatek partyjny za okazaniem legitymacyi.

II. dzielnica. Poufne dzielnicowe zgromadzenie partyjne z porządkiem dziennym:
1) kongres partyjny,
2) wybór 2 delegatów na kongres,
3) wnioski

odbędzie się w poniedziałek 21 b. m. punktualnie o godz. 7½ wieczorem w sali kolejarzy przy ul. Szeptyckich 46. Wstęp mają tylko towarzysze opłacający podatek partyjny za okazaniem legitymacyi.

III. dzielnica. Poufne dzelnicowe zgromadzenie partyjne z porządkiem dziennym:
1) kongres partyjny,
2) wybór 2 delegatów na kongres,
3) wnioski

odbędzie się we wtorek 22 b. m punktualnie o godz. 7½ wieczorem w sali stowarzyszenia rzeźników przy ul. św. Marcina 27. Wstęp mają tylko towarzysze opłacający podatek partyjny za okazaniem legitymacyi.

IV. dzielnica. Poufne dzielnicowe zgromadzenie partyjne z porządkiem dziennym:
1) kongres partyjny,
2) wybór 2 delegatów na kongres,
3) wnioski

odbędzie się w poniedziałek 21 b. m. punktualnie o godz. 7½ wieczorem w sali stowarzyszenia szewców przy ul. Dominikańskiej 9. Wstęp mają tylko towarzysze opłacający podatek partyjny za okazaniem legitymacyi.

V. dzielnica. Poufne dzielnicowe zgromadzenie partyjne z porządkiem dziennym:
1) kongres partyjny,
2) wybór 2 delegatów na kongres,
3) wnioski

odbędzie się we wtorek 22 b. m. punktualnie o godz. 8 wieczorem w sali stowarzyszenia szewców przy ul. Dominikańskiej 9. Wstęp mają tylko towarzysze opłacający podatek partyjny za okazaniem legitymacyi.

× **Stryj.** W niedzielę 20 b. m. odbędzie się w sali „Domu narodnego“ o godzinie 10½ przed południem zgromadzenie ludowe z następującym porządkiem dziennym: 1) Położenie robotników dziennych w Stryju i bezrobocie. 2) Gospodarka powiatowej Kasy dla chorych w Stryju. 3) Wnioski i dyskusya do powyższych punktów.

× **Gorlice.** W niedzielę 20 b m. o godzinie 5 po południu odbędzie się zgromadzenie ludowe w pawilonie parku sokolego z porządkiem dziennym: 1) Reforma wyborcza i jej wrogowie. 2) Sprawy lokalne. 3) Dyskusya.

× **Stanisławów.** W poniedziałek 21 maja odbędzie się poufne zebranie partyjne w lokalu organizacyi kolejarzy. Wstęp na zebranie mają tylko osoby opłacające podatek partyjny. Na porządku dziennym: Sprawy kongresu i reformy wyborczej.

× **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ oddział I. został przeniesiony z IX. dzielnicy do II. Untere Augartenstrasse 39, gdzie co niedzielę odbywają się od godziny 6—½10 wieczorem towarzyskie schadzki, odczyty, pogadanki i dyskusye. Również wypożycza się książki. W skład zarządu weszli tow. Przybyło, przewodniczący i tow. Kupś, sekretarz.

Biblioteka bogato zaopatrzona znajduje się w prywatnym lokalu w VI. dzielnicy przy Magdalenenstrasse 84.

Lokal prywatny (przy Magdalenenstrasse 84) w niedzielę i święta jest otwarty cały dzień, w dnie robocze od godz. 5—10 wieczorem.

Szanownym rodakom przybywającym do Wiednia zwracamy szczególną uwagę na nasz adres.

× **Wiedeń.** Kółko amatorskie stow. „Siła“ urządza w niedzielę 20 b. m. w sali V. Margarethenplatz 7 przedstawienie. Odegranem zostanie: „Pokonani zwycięzcami“, dramat w 3 aktach. Początek o godz. 7½ wieczorem. Wstęp 20 ct.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 419)